Nr. 251. We Lwowie, Sobota dnia 3 Listopada 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 60 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 ct.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu p. Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppellik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 2. listopada.

Niezmordowaną zaiste jest praca centralistów na polu bezwzględnej opozycji, niewyczerpany zapas argumentów obliczonych na efektowne uwydatnienie podniesionych zarzutów, nieporównana skrzętność w korzystaniu z każdej sposobności, aby tylko jak najjaskrawiej wystąpić przeciw rządowi i przeciw popierającej ten rząd większości parlamentarnej. Namiętność opanowała ich tak dalece, że już nie zadowalają się wyszukiwaniem słabych stron przeciwnika, — których nie brak niestety — ale nieraz sami siebie kompromitują gwałtownem, nielogicznem i nietaktownem postępowaniem.

Tak stało się znowu na początku sesji delegacyjnej. Chęć oponowania, objawiająca się w najdrobniejszych nawet szczegółach, ba nawet tam, gdzie przeciwnik wszelkie w obec nich zachowuje względy, doprowadzoną została do śmieszności. I tak przed pierwszem posiedzeniem prawica ofiarowuje im kompromis na podstawie wyboru przewodniczącego z łona prawicy, a zastępcy z pomiędzy członków lewicy. Żadna przecież większość nie może mniej żądać, ani więcej ofiarować, a mimo to lewica odrzuca tę propozycję, taki kompromis lojalny, naza jutrz zaś skarży się w swych dziennikach na majoryzowanie! Następnie nowo wybrany przewodniczący, ks Konstanty Czartoryski, w swej mowie trzyma się dość ściśle form dotąd przyjętych, a co więcej: podczas gdy dawniej p. Schmerling przemawiając z tego samego miejsca zapuszczał się w szczegółowe ocenienie sytuacji ze stanowiska wyłącznie stronniczego, ks. Czartoryski zaznaczył — a to jak najobjektywniej, tylko ważność delegacyj wspólnych w życiu konstytucyjnem monarchji, potrzebę pokoju i względy na potęgę Austrji. Pomimo tak bezstronnego i spokojnego zachowania się wybrańca większości, dzienniki centralistyczne, ze zwykłą gwałtownością i perfidją krytykują każde niemal słowo w jego przemówieniu, a przy tej sposobności napadają i na Polaków. Gniewają się na ks. Czartoryskiego właśnie za to, że podniósł znaczenie delegacyj, gniewają się dlatego, bo należącą się panującemu wdzięczność uzasadnił tem, iż ludy wchodzące w skład monarchii, znajdują w nim teraz opiekę ich praw i potrzeb, — gniewają się nawet na to, że zamiast powiedzieć: „delegacja austrjacka", lub „delegacja Rady państwa" — użył wyrażenia: „delegacja królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych;" — a nadto owe organa centralistyczne, które się chełpią zawsze swemi dążnościami pokojowemi, nie znalazły ani słówka uznania, gdy takie same dążenia wyraził Polak.

Co do nas, nie przywiązujemy zbyt wielkiej wagi do przemówień, które bądź co bądź muszą być zastósowane do pewnych form, zwłaszcza w obce dworu wymaganych. Jednakowoż ze względu na tak gwałtowne napaści, skierowane już nie przeciw pojedyńczej osobistości, ale przeciw Polakom w ogóle, musimy zwrócić się jeszcze raz do ocenienia podniesionych tu kwestyj. Przedewszystkiem wypada zaznaczyć, iż słusznie ks. Czartoryski podniósł znaczenie delegacyj wspólnych. Prawda, że mechanizm tego podwójnego ciała parlamentarnego niezręcznie został ułożony, że sposób traktowania spraw wiele pozostawia do życzenia, że owe sławne wspólne a nieme posiedzenia wyglądają jak ironizowanie parlamentaryzmu, — pamiętać jednak należy, że te niezgrabne formy były wynikiem konieczności politycznej, a co najmniej wynikiem uległości, uważanej wówczas za konieczną w obec Węgrów. W Zalitawji przeważała i przeważa dotąd obawa przed parlamentem „wspólnym;" Węgrzy też ciągle starają się zredukować delegacje do podrzędnego znaczenia komisyj, wybranych ad hoc przez parlament. My zaś z naszego stanowiska musimy w delegacjach wspólnych upatrywać reprezentację „królestw i krajów", która też w Izbie posłów wybieraną jest przez reprezentantów każdego kraju z osobna. Centraliści pragną konsekwentnie zmniejszać znaczenie i Sejmów i delegacyj dla zcentralizowania wszelkiej kompetencji w parlamencie wiedeńskim, my zaś jako anticentraliści zmuszeni z jednej strony do ciągłej obrony kompetencji Sejmu, nie mamy powodu do walczenia przeciw instytucji, która jak delegacja, nie wkracza w atrybucje Sejmów, zajmuje się sprawami r z e c z y w i ś c i e w s p ó l n e m i i uwydatnia jako taka przynajmniej pewną jedność w monarchii w obec zagranicy, a więc powinniśmy popierać wszystko, co dąży do wzmocnienia tej instytucji i do uznania jej ważności.

Na ostatku wypada jeszcze podnieść w przemówieniu ks. Czartoryskiego to, co widać centraliści umyślnie zamilczeli. Przewodniczący delegacji według zwyczaju podniósł słusznie konieczność zawotowania wszystkiego, czego Austrja nieodzownie potrzebuje, aby pod względem wojskowym zostać mocarstwem pierwszorzędnem, przygotowanem i uzbrojonem na wszelkie ewentualności; równocześnie jednak, a to z wielkim naciskiem wskazał na potrzebę uwzględnienia stanu finansowego, oraz na głęboko uczutą potrzebę pokoju. I poprzedni prezesowie mniej więcej tak samo mówili; oświadczenie jednak takie, wyszłe z ust Polaka, nabrało wielkiej wagi. Przeciwnicy bowiem ciągle oskarżają Polaków, że to oni tylko marzą o wojnie, życzą jej sobie i prą Austrję formalnie do wojny — rozumie się do wojny z Rosją. Ks. Czartoryski zaś w sposób bardzo stanowczy oświadczył się w duchu pokojowym, a sądzimy, że tem oświadczeniem był rzecznikiem nietylko ogółu ludów austrjakich, ale i ogromnej większości narodu polskiego. Nikt nie może od nas żądać, żebyśmy sobie nie życzyli zmiany w istniejącej organizacji Europy, nikt nie może wymagać od nas zrzeczenia się nadziei t a k i e j zmiany, któraby urzeczywistniała nasze dążności narodowe; złożyliśmy dowody, że szczerze chcemy pracować nad rozwojem naszych sił materjalnych, intelektualnych i moralnych, aby upragniona przez nas chwila zastała nas przygotowanych i godnych lepszej doli. Ale wyleczyliśmy się stanowczo z dawnych popędów do złudzeń i kombinacyj fantastycznych, wyleczyliśmy się z dawnej popędliwości i łatwowierności — nie bawimy się już w ryzykowne kombinacje dyplomatyczne, ani w krwawą loterję powstania.

Jeżeli mamy być czynnikiem wielkiej akcji, to musimy mieć rękojmię, że akcja ta wypadnie na naszą korzyść, nie chcemy bowiem być igraszką w rękach obcych. Przysłowie wyraża tu dosłownie całą sytuację: Nie chcemy pracować „pour le roi de Prusse!"

Dla tego mylą się centraliści, jeżeli obawiają się od nas parcia do wojny, mianowicie do tej, o której oni mówią; niech będą pewni, że większość Polaków, że wszyscy niemal myślący ludzie w trzech zaborach z niedowierzaniem przyjmują wszelkie na pozór poważne zapowiedzi, w których pewne, wcale nie polskie sfery starają się od czasu do czasu doprowadzić opinię publiczną do przekonania, że wojna jest nieunikniona. Z taką niebezpieczną grą Polacy nie potrzebują się solidaryzować, a jeżeli Polak, jako przewodniczący ciała parlamentarnego, mówi o głęboko uczutej potrzebie pokoju, powiedzenie to w tej chwili i wobec aż nadto znanych kombinacyj odpowiada niewątpliwie uczuciom i przekonaniom całego narodu polskiego.

Wydział krajowy oznajmił namiestnictwu, że po 15-tym listopada br. wypłaci skarbowi państwa kwotę 1.100.000 złr. przypadającą od funduszu krajowego tytułem uchwalonej przez Sejm subwencji na budowę kolei transwersalnej.

Z powodu, iż niektóre Wydziały powiatowe zwykły przedkładać Wydziałowi krajowemu prośby o wyjednanie prawa do poboru myta dopiero przy końcu każdorocznej sesji sejmowej, w skutek czego Wydział krajowy nie mógł je dla braku czasu przedstawić Sejmowi — uchwalił Wydział krajowy wystosować do wszystkich wydziałów powiatowych okólnik, iż postanowił odtąd na każdej sesji sejmowej tylko te sprawy mytnicze przedkładać do uchwały, które z dniem rozpoczęcia sesji sejmowej już będą wniesione i należycie uzasadnione.

Również uchwalił Wydział krajowy wystosować ostrzeżenie do wszystkich miast, posiadających koncesję na pobór myta kopytkowego, iż odtąd wnosić będzie do Sejmu na odmówienie dalszego korzystania z przywileju we wszystkich wypadkach, w których prestacje ustawą drogową przepisane n i e b ę d ą w z u p e ł n o ś c i z a p r o w a d z o n e i w y k o n y w a n e, oraz tam, gdzie Wydział krajowy nie będzie miał dokładnej ewidencji rozmiaru zamierzonych robót drogowych i ich kosztu.

Korespondencje.

Wiedeń 30. października.

(Awantury na uniwersytecie w nowem wydaniu).

(R.) Polityczny system wzajemnego zabijania się za różnicę w przekonaniach, praktykowany z takiem powodzeniem na wielkim świecie przez menerów pseudo liberalnego stronnictwa w Austrji, a przez mnóstwo organów stronnictwa tego doprowadzony w ostatnich czasach do rozmiarów niebywałych, przekraczających już prawie to, co się w pojęciu zwykłego ludzkiego rozumu już absurdem nazywać zwykło — system ten, zasiewany z niepospolitem zużyciem pracy w umysłach młodzieży, bujne przynosi owoce. Pod pociągającym wpływem przykładu z góry zamienia się wszechnica tutejsza, która dotychczas tak szeroko słynęła wielkością wiedzy, wyższej ponad polityczne różnice zapatrywań, w średniowieczną szkołę wzajemnej nietolerancji, z której niewątpliwie wyjdą Germanowie godni swoich przodków Krzyżaków, którzy mieczem tylko umieli nawracać. To bowiem, co się dzieje od dwóch dni w gmachu tutejszego uniwersytetu, nie jest niczem innem, jak tylko bezpośrednim skutkiem ogólnej polityki centralistów, a jeżeli w burszowskich hecach przeciw profesorowi Maassenowi, zeszłorocznemu rektorowi — o nich to mówić chcemy — bezpowrotnie pogrzebaną zostanie godność akademika jednej z pierwszorzędnych wszechnic światowych, a z nią jedna z najpiękniejszych stron obywatelstwa akademickiego — podziękowanie za to należeć się będzie tym właśnie, którzy z cynizmem nie do opisania cieszą się dziś z tego, że awantura o czeską szkołę na Faworiten tak szeroki oddźwięk znalazła w łonie wszechnicy.

Od dwóch dni dzieją się podczas wykładów prawa kościelnego — ten to przedmiot wykłada prof. Maassen — na uniwersytecie tutejszym rzeczy, przewyższające wszystko, na co dotychczas w podobnych razach bursze niemieccy zdobyć się mogli, a jak czytelnikom naszym z niedawnej przeszłości wiadomo, nie mało już było awantur w roku ubiegłym, skierowanych przeciw Maassenowi. Na kurytarzu przed salą wykładów zbierają się setki studentów, którzy witają i żegnają przychodzącego profesora, krzykami „pereat," od których drży cały gmach. Słuchacze Maassena i w ogóle ludzie rozumniejsi starają się powstrzymać napastników, zamykając im drzwi przed nosem. Maassen sam każe drzwi zamknąć i oddalić się tym, którzy słuchać jego prelekcji nie mają prawa. Nic to jednakże nie pomaga. Zamknięte drzwi otwierają się znowu na oścież, a jeżeli nie, to stojący po za niemi tak długo biją w nie laskami i pięściami, tak długo wrzeszczą i krzyczą, aż zagłuszą prelegenta i do ostateczności zniecierpliwią jego słuchaczy.

„Sztubacka" ta heca powtarza się już od dwóch dni w sposób jak najsystematyczniejszy i nie skończy się prawdopodobnie tak prędko, bo bursze postanowili cały tydzień „nie dać spokoju" Maassenowi. Myliłby się, ktoby sądził, iż prowokowali awanturę czescy studenci, chcąc dać wyraz zadowoleniu swemu z powodu postępowania Maassena. Jest bowiem faktem najmniejszej nieulegającym wątpliwości, że pierwszym, który krzyknął „na zdar" po czesku, nie był Czech, lecz bursz niemiecki. Czesi z pewnością mają pod tym względem więcej taktu, niżby sobie tego Niemcy życzyli.

I cóż na to wszystko władze uniwersyteckie? A cóż szanowny dziekan, znany centralista profesor Exner, który jako człowiek nader praktyczny, umie doskonale zdobywać u młodzieży popularność cudzą szkodą? Usiłując niby to uspokoić studentów, przemawia do nich w taki sposób, jak gdyby mu serdecznie żal było, iż nie może włożyć na głowę kolorowej czapki i wrzeszczeć w zawody z burszami: „pereat Maassen!"

Oto ludzie, w rękach których spoczywać ma przyszłość państwa.

Ziemie polskie.

O zajściach między Hurką a Apuchtinem, pisze korespondent warszawski *Dziennika Poznańskiego:*

„Hurko, pomimo kilkomiesięcznego już pobytu w Warszawie, niczem jeszcze nie zamanifestował swojej polityki względem Polaków. — Ztąd dwie partje urzędnicze — postępowa i wsteczna — nie wiedzą, której z nich należy się tytuł panującej. Pozostają one względem siebie w dość wrogiem usposobieniu i działają na własną rękę.

„Nie potrzebuję dodawać, że na czele wsteczników stoi Apuchtin, który wszelkiemi siłami zmierza do tego, ażeby Hurkę na swoją przeciągnąć stronę. Ażeby dojść do tego celu, kurator nie przebiera w środkach do tego stopnia, że po kilka razy przekroczył już swoje obecne atrybucje i starł się z tego powodu z generałem gubernatorem.

„Przedewszystkiem Apuchtin postanowił wciąż śledzić za Hurką. Obliczył sobie, że jego osoba, towarzysząca generałowi, będzie niejako świadectwem, że naczelnik kraju jest tego samego co i on kierunku w polityce względem Polaków. Towarzyszeniem Hurce Apuchtin pragnął wywrzeć na całą administrację kraju swój wpływ rusyfikacyjny. Dalej sądził on także, że podobna kuratela uchroni Hurkę od zobaczenia tego, czegoby sobie Apuchtin pokazać generałowi nie bardzo pragnął.

„Oto macie tajemnicę ciągłego następywaniu Apuchitina na pięty Hurce. Gdzie tylko generał się ruszył, wszędzie znalazł się i kurator, drogi ich wciąż się schodziły, wszędzie się spotykały. W kilku tylko miejscowościach, źle widocznie o marszrucie Hurki powiadomiony, Apuchtin nie zdążył go pochwycić. W każdym razie te podróże wyglądały na gonitwę, gdyż razem ich nie odbywali. Widocznie Apuchtin przypuszczał, że Hurko nie jest człowiekiem dość bystrym i dość inteligentnym, ażeby się nie mógł poznać na jego manewrach; sądził, że nie ma ustalonych przekonań, że jest słabego charakteru, że da się powodować, i że pójdzie na jego pasku".

Poznań 31. października. *Kurjer Poznański* podnosi myśl założenia „Patronatu obrony krajowej", któryby mógł skuteczniej bronić interesy polskie w Zaborze niemieckim, aniżeli, jak się to dzieje dzisiaj przy usiłowaniach, acz zacnych ale rozstrzelonych, podejmowanych przez osoby pojedyńcze. Projekt ten ogłasza *Kurjer* na podstawie następującego listu, odebranego z Krotoszyńskiego powiatu od pewnego gorliwego obywatela: „Kto uważnem okiem śledzi walkę toczącą się u nas, gdzie i jednej strony bez względu na prawo przyrodzone i poręczenia przy zaborze dane, podkopują narodowość naszą, a z każdym rokiem z coraz większą gwałtownością i żelazną konsekwencją, z drugiej zaś strony porówna z tą całą siłą zaczepki nieudolność i brak organizacji w obronie, mimowolnie dojść musi do przekonania, iż tak nadal pozostać nie może. Obrona nasza w obecnym czasie ogranicza się na tem, iż przeważnie dziennikarstwo nasze zbiera skwapliwie skargi ludności i konstatuje powstałe nadużycia, podając zarazem środki zaradcze i apelując najczęściej bez skutku do sumienia rządu; obok tego znajdują się sporadycznie ludzie dobrej woli, którzy pokrzywdzonym radą i czynem służą. Nareszcie uzupełnia ten sposób obrony Koło sejmowe nasze, które wypadki głośniejsze wytacza przed sąd sejmu. Każdy łatwo pojmie ujemne strony tego obecnego systemu obrony.

Prasa nasza nie ma środków sprawdzenia wszystkich szczegółów podanych jej wypadków i przez to wpada w uciążliwe procesa, a wrażenie wytoczonej przed sąd publiczny krzywdy traci częstokroć na sile przez to, iż przy śledztwie niektóre szczegóły okazały się niedokładnemi. Koła sejmowe zaś najmniejszą część zachodzących u nas krzywd narodowych z mownicy poruszyć mogą, z przyczyny, iż najmniejsza część do ich wiadomości dochodzi, a i to jeszcze z niedostecznym materjałem. Jakżeż nierówna więc walka, tam gdzie jedna strona zaopatrzona całym arsenałem wojennym i organizacją wzorową, druga zaś stoi bez komendy z gołemi rękoma, i jakiż rezultat może być takiej walki? Zdawało się dawniej, iż komitet centralny wyborczy ten brak organizacji zastąpić będzie w

---

Zaręczyny angielskie.

(Obrazek z życia angielskiego.)

(Dokończenie.)

Młode panie zajęły więc swoje stanowiska w kątach salonu, odegrawszy „muzyczne kawałki" i sprodukowawszy głosy, a raczej braki głosu. Każda usiadła obok swego adoratora. Układano plany, dawano sobie *rendez-vous* w niedzielę na nieszporach i w parku, a to ze względu na pobożność papy i ze względu na konieczną przechadzkę o mroku wieczornym, za którą były córki. Naradzano się tam i nad tem, jakby to papę namówić, ażeby pozwolił pójść z adoratorami do teatru, albowiem papa Philps miał zasady, z których jedną stanowiło przekonanie, że chodzenie na operę, choćby Albani śpiewała jeszcze stokroć piękniej, jest grzechem w ogóle, a rzeczą nader niestosowną dla córek *clergymana* w szczególności.

Rzeczą dozwoloną, a nawet pożądaną dla córek *clergymana* było jednak chodzenie do cyrku i zabawianie się niesmacznemi konceptami clownów, tudzież kształcenie zmysłu artystycznego na atletycznych ćwiczeniach i klasycznych pozach *des premiers sujets* w trykotach. *Reverendus* Philps nie miał także nic przeciwko temu, jeżeli młode jego córki w towarzystwie matki i kilku młodych ludzi w eleganckim ekwipażu jeździły na *epsom races*. Stanąwszy na wzniesieniu naprzeciwko toru wyścigowego, były natychmiast otoczone wałem powozów i musiały tak wytrwać dzień cały tuż obok innych dam, także bardzo eleganckich, które jednak nie były córkami *clergymanów*, nadto zaś w pośrodku towarzystwa indywiduów, wrzeszczących, śmiejących się i klnących, tak, iż trzeba było przypuszczać, że wyzionęło je chyba piekło. Wszelkiego rodzaju potworność fizyczna i moralna, wszelka ułomność ludzka jest tu reprezentowana i eskontowana. Odbywała się tu wystawa monstrualności i brzydoty ludzkiej. Ażeby się tylko pozbyć odrażającego widoku, rzucasz parę monet szczęśliwemu posiadaczowi jakiejś potworności, ale w tem masz przed sobą coś nowego w tym rodzaju i wzrok twój aż do przesytu poi się brzydotą ludzką. Figury Callota, w fantastycznym stroju, o których trudno powiedzieć, czy to mężczyźni czy kobiety, kroczą na olbrzymich szczudłach po nad głowami tłumów, w poprzek powozów. Słychać tu każdy rodzaj instrumentów skrzeczących, gwiżdżących, wzdychających; wzrok i ucho zarówno błagają litości nad sobą, ale nadaremnie, a ten, kto nie ma się na ostrożności jednem i drugiem, gotów postradać nawet własną skórę. Cóż więc powiedzieć o owych damach w eleganckim otwartym ekwipażu, które z siedzeń swoich traktują szampanem każdego, kto się zbliży do ich powozu?

Zaprawdę, stosowne bardzo miejsce dla córek proboszcza. Ale tego nie było w tradycji poczciwego mr. Philpsa, że nie powinno się jeździć na wyścigi. Ojciec powiedział mu:

— Mind James, opera i teatr są grzeszne. Zasadę tę przyjął on od ojca, a ten znów do swego rodzica, musiała więc być nieomylną. Natomiast żaden z tych poczciwych ludzi, w całym szeregu czcigodnych *clergymanów*, z ojca na syna, nigdy nie wspomnieli o tem, ażeby unikać cyrku lub wyścigów.

Harriett miała już blisko lat dwudziestu i ciągle jeszcze nie była zaręczoną, podczas gdy młodsza jej siostra, Kora, wykazać się mogła przynajmniej rozmaitemi mniejszemi zwycięztwami i *rendez-vous*, podczas których wszakże znajdowała się zawsze w pobliżu mama, która zapraszała do domu młodego człowieka, jeżeli pochodził z dobrej rodziny, zaraz po drugiem spotkaniu w regentsparku. Romantyczność traciła wprawdzie na tem, ale zyskiwała przyzwoitość. Matka przymykała chętnie jedno oko i pozwalała romansowi odgrywać się dalej w kącie salonu. Dlatego chciała więc Harriett jednego z adoratorów swoich, który się jej wydawał najstósowniejszym, spowodować wreszcie do oświadczyn; był nim piękny Willy B., ukazujący się na wieczorkach piątkowych w niebieskim fraku ze złoconemi guzikami, przybierający pozy *à la* lord Byron, nie mówiący ani słówka, który jednak miał to przekonanie, że odpowiada najzupełniej towarzyskim obowiązkom swoim, jeżeli pięknie wygląda i uchodzi za konkurenta na serjo. Zmusić wszakże konkurenta tego do mówienia, było podwójną trudnością, gdyż ojciec jego, który go trzymał bardzo ostro, zakazał mu pod groźbą wydziedziczenia nie wchodzić w lekkomyślne zaręczyny, a zatem rozważał, czy ta bezmyślnie rozpoczęta znajomość zawiedzie go istotnie do ołtarza. Tu *mistress* dała dowód energji.

— Zostaw go mnie na ten piątek — rzekła do córki — i ubierz się w zieloną sukienkę jedwabną.

I tak się stało. Skoro tylko wszedł młodzieniec, *mistress* zajęła się nim prawdziwie po macierzyńsku — przyłożyła pistolet do piersi, słowem, zapytała go krótko i węzłowato, czy jest gotów ożenić się z jej córką, bo w przeciwnym razie musiałaby go prosić, ażeby nie bywał w jej domu. Piękny Willy jako człowiek honoru i napadnięty cokolwiek niespodziewanie, oświadczył się z gotowością, a Harriett była bliską spełnienia swych marzeń. I ona mogła więc powiedzieć przyjaciółkom swoim: Jestem zaręczoną. Były to zaręczyny wprawdzie najpoważniejsze, takie, które prowadzą do małżeństwa, bez wszelkiej romantyczności, ale była też to także dobra partja, budząca zazdrość wszystkich matek.

Kora miała romans daleko więcej skomplikowany. Edward T., młodzieniec bardzo przyjemny, ale biedny, zakochał się w niej na urząd i prześladował ją ciągle swojemi zabiegami. Więc ażeby się ich pozbyć, dała słowo i zaręczyła się z nim. On był z tego nader szczęśliwy, a ona? Ona myślała sobie, że to jej przecież nie zaszkodzi. Rozradowany młodzieniec prosił pewnego razu, ażeby mu wolno było wprowadzić przyjaciela, któremu chce koniecznie zaprezentować swoją wybraną. Otrzymawszy pozwolenie, rozpromieniony Edward przyprowadził go wieczorem. Ale cóż się stało? Przyjaciel, nadzwyczaj bogaty Indyjczyk — przyszedł, zobaczył i zwyciężył, a o biednym Edwardzie nie było już ani mowy. Kora powiedziała mu z uśmiechem, iż nie należy wprowadzać przyjaciół, dopóki się nie jest pewnym swego. Biedny młodzieniec był w rozpaczy, najbardziej z powodu własnej swojej głupoty, iż nie poznał lepiej dziewczyny takiej jak Kora. Indyjczyk stał się natychmiast gościem wieczorów piątkowych, był ubranym zawsze według najnowszej mody, tj. według mody pozajutrzejszej, nosił z sobą zawsze sztylet, wysadzany bogato klejnotami i deklamował z patosem mowę Brutusa: *Roman, Countrymen, Lover* itd.

Tak szły rzeczy przez pewien przeciąg czasu. Edwarda pożegnano, a następcy jego nie przyjęto jeszcze oficjalnie, gdyż Kora utrzymywała nie bez słuszności, że najprzyjemniejszy jest bezwarunkowo czas konkurów, poprzedzający zaręczyny.

Ponieważ prócz piątków nieprzyjmowano nigdy, Indyjczyk stawił się regularnie przynajmniej w niedzielę wieczór w kościele, a spojrzenia, wymieniane nad książką do modlenia, gorszyły nie mało pobożnych parafjan, przysłuchujących się improwizacji jakiegoś przejezdnego kapłana, który zmuszał ich do zastanawiania się nad słowami: „Jesteście wszyscy jako kosz owoców lata", które to słowa były początkiem, środkiem i końcem kazania. Nie poczuwał się on do obowiązku tłumaczenia, zkąd pochodziło to podobieństwo, pozostawiając prawdopodobnie wyobraźni każdego, czy się chce uważać za jabłko, gruszkę lub też dojrzałą śliwkę.

To tylko jest rzeczą wiadomą, że *mistress* Philps nie uważała jeszcze adoratora Kory za dojrzałego do wstąpienia w stan małżeński. Jednak po niejakim czasie zaręczyli się, on ażeby mieć pretekst do robienia jej prezentów z indyjską rozrzutnością, ona zaś, ażeby je mogła przyjmować. *Mistress* rzekła mi raz w zaufaniu:

You know, nigdy nie pozwolę na to, ażeby Kora wyszła za Indyjczyka. Po pierwsze nie puszczę jej od siebie tak daleko, a powtóre ten człowiek nie ma pięknego profilu i posiada za płaską w tyle czaszkę. Ale ponieważ ich to bawi, dla czegoż nie mają być przez pewien czas zaręczeni?

I tak się też stało. Oni się zaręczyli, a matka bardzo skrupulatnie czuwała nad tem, ażeby nie odbierać stosunkowi temu pewnego romantycznego pozoru, aranżowała improwizowane spotkania i przyjemność robił jej przestrach, w jaki była wprawioną, gdy gorący Indyjczyk, skarżąc się, iż ukochaną Korę swoją tak rzadko tylko widuje, wymachiwał sztyletem w powietrzu i groził wymordowaniem wszystkiego na świecie. Owóż miała przed sobą romans, jakiego sobie życzyła; była zaś niezmordowaną w wynajdywaniu coraz nowych efektów teatralnych. Poczciwa mistress Philps! Wszakżeż mogła mieć to wszystko w sposób o wiele prostszy, idąc do teatru i przypatrując się operetkom Offenbacha.

Po niejakim czasie Indyjczyk zawezwany został do ojczyzny, a ponieważ Kora nie dała się namówić do pojechania z nim razem, więc zaręczyny rozeszły się znowu. Czy mu odesłano podarunki, nie dowiedziałem się o tem nigdy. Edward jednak tryumfował, pozwolono mu znowu mieć nadzieję i w samej rzeczy odzyskał on napowrót swoje prawa.

Pewnego dnia powiedziała mi Harriett:

— Mamy wiadomość od Ewy!

— Czy tak? I cóż pisze z św. Heleny?

Jo pojechała była tam z ojcem, któremu lekarz zalecił podróż morską. Ewa towarzyszyła ojcu, zaręczywszy się wprzód po raz drugi. Mr. Riggs, człowiek poważny, lat 30, pożegnał ją z bolem serca; znał on jej charakter i nie dobre miał przeczucie. Żywił on prawdziwą namiętność ku tej dziewczynie, a chociaż środki jego materjalne były bardzo skromne, jednakowoż zasypywał ją podarunkami, w nadziei, iż przywiąże ją niemi do siebie.

— Bawi się bardzo dobrze — rzekła Harriett — i pisze, iż nie życzyłaby sobie niczego więcej, jak być jeńcem na św. Helenie.

— Tylko nie w odosobnieniu — pomyślałem sobie.

— Oficerowie są tam bardzo przyjemni i niezmordowani w aranżowaniu zabaw; wreszcie chciałaby ona jeździć konno i pisała do swego narzeczonego, ażeby jej przysłał suknię do konnej jazdy i wszystko co do tego należy.

— Ach, biedny człowiek—pomyślałem.—Zkąd i dla kogo?

Było to w piątek. Prócz innych gości był także mr. Riggs i promieniał szczęściem. Opowiadał mi także o Ewie i o tem, że posłał jej już strój do jazdy konnej, najpiękniejszy, jaki tylko mógł wyszukać i spodziewa się, że będzie się dobrze w nim bawiła. Zauważyłem, gdy mi przy pożegnaniu uścisnął rękę, tj. gdy mi zwyczajem angielskim o mało ręki nie wywichnął, że nie ma brylantowego pierścionka, pamiątki po swej nieboszczce matce, z którą się nigdy nie rozstawał, nawet w największej, jak mówił potrzebie.

— Aha! — pomyślałem — wiem teraz, zkąd. Dla k o g o, o tem dowiemy się później.

Wkrótce potem byliśmy na koncercie. Izabella Goddard śpiewała „pieśni bez słów" Mendelssohna, widocznie dla przekonania, że one i tak wydają się dobrze. Anglicy jednak umieli sobie pomódz. Ponieważ nie wolno się było rozmawiać, więc czytali. Słowa były niezbędne. Pozabierali z sobą *Times* i podczas gdy wszystko w zachwyceniu przysłuchiwało się najdelikatniejszemu *pianissimo* Izabelli, słyszeć się dał naraz nieznośny szelest, pochodzący z odwracania kart dziennika. Pieśń

stanie, że oparty na komitetach powiatowych, materjał krzywd naszych zbierać i sprawdzać będzie —atoli doświadczenie okazało, iż luźna organizacja komitetów wyborczych dla potrzeb położenia naszego nie wystarcza i że jeżeli niedomaganiom zaradzić chcemy, należy kierownictwo i całą pracę złożyć w ręce jednej osobistości, którąby cały swój czas i siły tej sprawie oddała.

Patronem obrony narodowej powinien być mąż posiadający dokładną znajomość prawa, a dający zarazem przez sprężystość i nieskazitelność charakteru rękojmią, iż powinnościom urzędu zadosyć uczyni. Wybór osoby nastąpiłby przez komitet centralny wyborczy, uposażenia zaś urzędu tego drogą stałych składek rocznych społeczeństwo nasze dokonać winno. Sądzę, iż 6000 marek rocznie wystarczyłoby.

Suma to znaczna na nasze ubóstwo, ale czyż społeczeństwo, któremu się grunt z pod nóg usuwa, a które ma takie chwile zapału, iż morgowe i szybowe na teatr zaprowadzać chciało, nie znalazłoby tyle siły w sobie, ażeby zaprowadzić instytucję konieczną w tej walce o byt narodowy? Rzeczą i celem patronatu byłoby śledzić i sprawdzać wszelkie krzywdy na polu narodowem, a służyć każdemu radą i czynem. Patronat stałby pod kontrolą komitetu centralnego.

Tę myśl pod rozwagę wszystkim rodakom poddaję, o ile by ją można i z jakiemi odmianami przeprowadzić.

Sprawy zagraniczne.

Nowoje Wremia przytacza między innemi z *Ruskich Wiedom.* parę słów o stosunku Rosji do półwyspu Bałkańskiego:

„W artykule — czytamy w *Nowem Wr.* — „poświęconym rozbiorowi teraźniejszych stosunków Rosji ze Słowianami bałkańskimi, *Ruskija Wied.* zaznaczają jedną z okoliczności zasługującą na wielką uwagę. Okoliczność ta jest następująca:

„Przybywający do uniwersytetów naszych Słowianie“ (mówią *Ruskija Wied.*) „posiadają wprawdzie świadectwa dojrzałości z gimnazjów, ale te gimnazja nie są filologicznemi. Zdawałoby się, że okoliczność ta chyba nie może mieć osobliwszego znaczenia dla Rosji, i nie powinna zamykać wstępu do uniwersytetów rosyjskich przed Słowianami. Pokazuje się atoli, że wymaganie klasycyzmu przeważa względy polityczne; Słowianie, chociaż przyjmowani są do uniwersytetów rosyjskich, ale nie dostają zupełnego dyplomu uniwersyteckiego. Nadto utrudnionym jest dla Słowian wstęp na wydziały lekarskie, do których wielu z nich dąży, ponieważ w dwóch z uniwersytetów: w kijowskim i warszawskim, nie są przyjmowani dla względów politycznych, a w Odesie nie ma wydziału lekarskiego“.

„Oczywiście (dodaje od siebie *Nowoje Wr.*) „młodzież słowiańska woli raczej udawać się do uniwersytetów europejskich, niźli do naszych“ (rosyjskich), „i w ten sposób najpewniejsze ogniwo, które wprzód łączyło Słowiańszczyznę z Rosją — które i dziś mogłoby utrzymywać tę spójnię — coraz bardziej i bardziej się rozrywa — i dla czego?“

Z kazamat petropawłowskiej twierdzy.

Rosyjska partja rewolucyjna wydała w ostatnich dniach pismo ulotne pod tytułem:

Roboty przymusowe i tortury w twierdzy petropawłowskiej w roku 1883.

Listy z cytadeli petropawłowskiej.

Datowane jest pismo z dnia 2. (tj. 14.) października; papier lichy, druk nie równy, z „przenośnej drukarni“ *Narodnoj Woli,* format in 4-to, stron drukowanych 10, cena 40 kopiejek. Przedmiot opisu stanowi traktowanie więźniów w kazamatach twierdzy petropawłowskiej, a mianowicie w części zwanej „Trubeckoj Rawelin.“ Podajemy tutaj ważniejsze ustępy i szczegóły.

W twierdzy tej istnieje osobny oddział dla skazańców do robót przymusowych — istne tortury. W oddziale tym znajdują się wszyscy polityczni przestępcy wszelkich kategoryj, jako to: skazani na śmierć, potem ułaskawieni, zbiegi z innych więzień syberyjskich, których zdołano schwytać, i tacy, na których wcale wyroku nie było, a których oddano samowoli władz.

Kazamaty w twierdzy opatrzone są małemi ciemnemi okienkami. W każdej celi jest stół żelazny, przytwierdzony do ściany, brudny węborek od wody, materac słomiany z cienką kołdrą i obrazek świętego. Nie wolno mieć własnych rzeczy — tylko zakazany — książki są wolno. Pożywienie nędzne i niezdrowe, w chlebie i kaszy pełno [illegible] wmieszanego. Sądowi, pod którego jurysdykcją więźniowie zostają, wolno skazywać na karę rózg, dochodzących do 800 uderzeń. Pomiędzy zdrowymi a chorymi więźniami nie robią różnicy, dyssynterja i szkorbut panują tu bezustannie, chorym nie dają żadnych lepszych pokarmów, siły tracą chorzy bardzo szybko, a nie mogąc się zwlec o własnych siłach z barłogu, leżą bez opatrzenia tak długo, aż się śmierć nad nimi zlituje — wyjąwszy [illegible]; w jednym roku kwitnący młodzieńcy stają się starcami.

Woda do picia przeznaczona, puszczana przez stare zardzewiałe rury, jest niezdrowa i cuchnąca. Lekarzy jest tam dwóch (jeden obecnie 80letni), [illegible] na ironiczne. — przypadki śmierci są też bardzo liczne.

Między innemi umarła Terentewa, w skutek pomyłki popełnionej przy daniu lekarstwa. Niejedna [illegible]. Jest jeszcze inny rodzaj kazamat w tej twierdzy, przeznaczony dla tych, którzy szczególniej zasłużyli na gniew u samowładnego rządu; cele te znajdują się w sklepionych norach podziemnych tej samej twierdzy — okienka celi równają się z ziemią, okratowane i pełne nieczystości; po wilgotnych ścianach spływa gnojówka do wnętrza, a najstraszliwszem udręczeniem są szczury, których nieprzeliczone gromady dzień i noc więźnia niepokoją, nie dając mu nawet czasu do chwilowego spoczynku. Cele kazamatowe oddzielone są jedna od drugiej przedziałami, w których siedzą żandarmi. W więzieniu tem skazańcy na śmierć są trzymani do dnia spełnienia wyroku. Presniakow, Kwiatkowski, Suchanow liczyli tamże ostatnie godziny życia. Obecnie siedzi tu Jakimowa, towarzyszka Kobuzewa, opędzając swe niemowlę, przy piersi będące, dzień i noc przed natarczywością szczurów. Podczas kiedy ciało chudnie, nabrzmiewa twarz, ręce nam trzęsą się wszystkim nerwowo — powiada autor tego listu — oczy zapalone, powieki ciężkie, ciało pełne brudu; największem dobrodziejstwem jest nakazane golenie głów. Dziwna okoliczność, że ludzie, którzy nas poniżają, nie odważają się okazywać nam pogardy. Wyżsi urzędnicy widocznie nas unikają, a jeśli kiedykolwiek zmuszeni są wejść z nami w styczność, nie dzieje się to nigdy bez towarzystwa żandarmów. Dozorcy i żandarmi to nasze towarzystwo—istne zwierzęta, nie mające iskierki litości. Osławiony kat Frołow niewinnem dzieckiem w porównaniu z nimi. Egzekucji któregokolwiek z nas, asystują jakby uczcie jakiej. Jedynie pieniądz ich nieco łagodzi, a kto go nie ma, wydany na pastwę ich brutalności bez granic. List kończy się słowami: Przyjaciele i bracia! Z głębi naszego więzienia, a prawdopodobnie po raz ostatni, przesyłamy wam nasze pozdrowienie. W dniu zwycięztwa naszego, a będzie ono zwycięztwem postępu, nie plamcie go czynem gwałtu i okrucieństwa nad zwyciężonymi nieprzyjaciółmi naszymi. O, gdybyśmy mogli być ofiarami zgody, nietylko, ażeby Rosji dać swobodę, ale, aby także spotęgować większy wzrost uczuć ludzkości i miłosierdzia bliźniego! Całe społeczeństwo ludzkie uczyni wtedy rozbrat z prześladowaniem dotychczasowem więźniów, tak jak potępiło tłuczenia kołem, palenia na stosach i wszelkie inne tortury średniowieczne. Pozdrowienie wam, pozdrowienie ojczyźnie i wszystkim żyjącym!

---

wiosenna przemieniła się w jesienną, z niezbędnym akompaniamentem najsuchszych liści....

Gdy się skończył koncert, spotkałem wychodząc fanatycznego amatora muzyki, mr. Riggsa. Był on bardzo przygnębiony.

— Co panu jest? — zapytałem ze współczuciem.

— Odzyskałem wolność — i jak więzień z Chillon nie umiem jej użyć.

— Cóż się stało? — zapytałem. — Opowiadaj pan.

— Nic więcej, jak tylko to, że Ewa zaręczyła się z podporucznikiem, z którym była na przejażdżce konnej w przysłanym jej przezemnie stroju Amazonki, co mnie tyle kosztował....

Tu zatrzymał się, jakby się chciał przedemną spowiadać; rozmyślił się jednak i rzekł dalej.

— A następnie kazała mi napisać, że jestem wolny. Jakże się oni ze mnie śmieli musieli — dodał gniewnie.

Otóż dowiedzieliśmy się także: dla kogo.

Nemezis nie minęła jednak zdradliwej Ewy. Na jednej z swoich wycieczek konnych spadła z konia, złamała nogę i przez kilka tygodni nie mogła wychodzić. W przeciągu tego czasu pułk został przeniesiony i podporucznik odjechał do Anglii, gdzie odnalazł dawną narzeczoną, która czekała na niego wiernie i z którą się ożenił. Mr. Riggs, jako człowiek z charakterem, pocieszył się, znajdując pociechę w muzyce. Nauczył się on grać na bombardonie i uświetniał nasze piątki początkami swojej sztuki. Obawiam się jednak, że gdy Ewa powróci, [illegible] z charakterem i bombardonem, [illegible] oblicze ra-[illegible].

Ale któż zbada serce ludzkie? W atmosferze tej, pełnej miłości, konkurów, zaręczyn, zdawała się jedna tylko zimną i nieczułą, a tą była mała Jo. [illegible] na swój sposób pojmowała [illegible]. Często dokuczaliśmy jej z tego powodu; [illegible] ale jak opisać [illegible] zdziwienie, gdy pewnego wieczora [illegible] i odezwała się:

— Mamo, i ja kocham!

— Ty?! Pewnie kogoś na księżycu?

— Nie, Artura S.

— Co? Artura, którego od trzech lat nie widziała? — To równało się u niej sądowi mężczyzny na księżycu.

— Tak, kocham go ciągle i o nim tylko myślę.

Tu zdziwienie matki nie miało granic, przewyższało to bowiem nawet jej wyobrażenie, a romansy Harrietty i Kory stopniały na nic wobec tego.

— Ależ Jo, dlaczegoś nigdy nie mówiła o tem? Mybyśmy go tu byli dawno sprowadzili.

Jo wszakże ulotniła się. Udała się ona do swego pokoju i przestała płakać, ale ukryła oblicze w dłonie, bo się wstydziła. Jakżeż mogła bowiem w chwilowem wezbraniu uczuć zdradzić swą tajemnicę! Teraz to komentowano, rozprawiano o tem na radzie familijnej; siostry śmiały się, bo takiej Gryzeldy nie znały jeszcze.

Gdy Jo wróciła, pokazała jej matka list do Artura S., zapraszający go na małe *carpetdance*, gdyż *rewerendus* Philps nie sprzeciwiał się tańcom w swym domu, byle tylko nie usuwano dywanu.

Jo była milcząca, oddana cała nadziei i niepokojowi, czy też on przyjdzie.

Przyszedł jednak, wesoły, przyjemny, zdziwiony i wdzięczny, że sobie o nim przypomniano, ale ani przeczuwając, co było właściwym tego powodem. I przychodził często, przychodził każdego piątku. Jo była szczęśliwą, jak długo on był obecny, a smutna, skoro odszedł, musiała sobie bowiem zawsze na nowo powiedzieć, że on nie zwraca na nią uwagi, i z bystrością kobiety kochającej dostrzegła prędko, że zdrowemu rozsądkowi jego wydają się szaleństwa jej rodziny śmiesznemi, że śmieszną wydaje mu się fałszywa sentymentalność jej matki, kokieterja bez serca jej sióstr, dobroduszność jej ojca — a wreszcie może i ona sama. Nie miała ona śmiałości objawić mu swoje uczucie, ażeby nie wydać się także sentymentalną; nie starała się mu przypodobać, ażeby nie być posądzoną o kokieterję. Ona go kochała. To wszystko, czem się jej matka i siostry popisywały powierzchownie, to uczucie i serce, które były u nich fałszem, to było u niej żywotną prawdą, miłością niezmienną, ukrytą w głębi jej istoty. Matka w gruncie rzeczy kobieta poczciwa, starająca się ciągle uszczęśliwiać, aczkolwiek tylko chwilowo, dostrzegła prędko, jak się ma rzecz z jej córką i zajęła się jej sprawą. Mniej pewna powodzenia niż z naiwnym i pięknym Willy, poleciła jednemu z przyjaciół wysondować młodego S. Ten jednak, z wielkiem zdziwieniem oświadczył, iż nie wiedział, że w tym domu biorą się uczucia na serjo, a gdy się o tem dowiadnje, uważa za swój obowiązek jako człowiek honoru, wycofać się, ażeby nie uprawniać do żadnych nadziei.

I więcej nie przyszedł. Jo nie płakała, stała właśnie u okna, przypatrując się ściekaniu dużych, ciężkich kropli deszczu, które zdawały się mówić: Czyż więc znowu cierpieć ma niewinny za winnych? — — — — — — — — — — — — —

W rok później wyszła Jo za mąż za starego kapitana okrętu. W ośm dni po ślubie musiał on odpłynąć do Przylądka Dobrej Nadziei, gdzie miał pozostać przez trzy lata. Żonę zostawił w Anglji.

Ciekawa rzecz, jaką zostanie kiedyś Jo.

KRONIKA.

Lwów dnia 31. listopada.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz wyjechał we środe wieczór do Krakowa, skąd powrócić ma w niedzielę. — Jan Zuccani, aptekarz i obywatel miasta Lwowa, zmarł wczoraj w 68 roku życia. — W Rzeszowie zmarł dnia 29. października Onufry Śrzeniawa Oraczewski w 61 roku życia, urzędnik Wydziału powiatowego. — Pogrzeb śp. Piotra Falkenhagen-Zaleskiego odbył się dnia 31. zm. w Krakowie o godz 3ej po południu przy bardzo licznym udziale krewnych, przyjaciół i znajomych. Kondukt prowadził kapucyn o. Wacław w asystencji członków swego zakonu i duchownych świeckich. Na trumnie zawieszonych było kilka wieńców. — Marja z Żuków Skarszewskich Walterowa, żona kasjera kasy oszczędności m. Krakowa, zakończyła życie dnia 29. października, licząc lat 42. — W Krakowie w kościele księży Pijarów pobłogosławił prof. ks. Chromecki związkowi małżeńskiemu między p. Władysławem Ryxem, właścicielem ziemskim, a panną Wacławą Małowieską. P. Małowieski, prezes Towarzystwa kredytowego łomżyńskiego, a stryj nowo zamężnej, przyjmował grono familijne w sali hotelu Dreźdeńskiego. — W Budapeszcie zmarł nagle temi dniami kompozytor Robert Volkman, urodz. 1815 r. — Pp. Oswald Marjan Balzer, rodem z Chodorowa, i Zygmunt Keppler, rodem z Podgórza, otrzymali na uniwersytecie Jagiel. stopnie doktorów praw. — Dnia 28. października zmarł w Wiedniu pens. jenerał-major Henryk Widenmann, jeden z najlepszych oficerów armji austrjackiej, do której należał przeszło lat 40. — Prezydent miasta Krakowa, dr. Weigel, który bawił przez parę dni w Wiedniu, przedstawiony był dnia 31. października przez prof. Suessa burmistrzowi wiedeńskiemu. Dr. Weigel prosił tegoż o wydelegowanie dwóch inżynierów miejskiego urzędu budowniczego w celu zbadania projektu wodociągów krakowskich. Dr. Uhl przyrzekł uczynić zadość temu żądaniu. — W Wielkopolsce zmarł temi dniami Ludwik Kurnatowski, b. współpracownik *Kurjera Poznańskiego.*

† Mieczysław hr. Kwilecki. W Poznańskiem umarł onegdaj hr. Mieczysław Kwilecki, członek pruskiej Izby panów i jeden z najdzielniejszych patrjotów Księstwa. Zmarły w usiłowaniach ekonomicznych pruskiego zaboru znaczne położył zasługi. Podczas ogólnego finansowego upadku Księstwa, kiedy znany bank „Tellusa“, założony pierwotnie w celu wykupywania polskiej ziemi z rąk niemieckich, bankructwem swem pociągnął w przepaść znaczną część poznańskiego społeczeństwa, śp. hr. M. Kwilecki uratował honor polskiego społeczeństwa w najkrytyczniejszych nawet czasach, podtrzymując działalnością banku „Kwilecki, Potocki i Sp.“ kredyt polskich ziemian pruskiego zaboru, i budząc w ogóle przeświadczenie, że i polskie instytucje wobec dławiącej germańskiej działalności w tych ziemiach ostać się mogą. Zmarły nie tylko na drodze publicznej dźwigał gdzie mógł, chylące się do upadku egzystencje. Znamy liczne przykłady, w których nie szczędził osobistego majątku dla podniesienia krajowego przemysłu, lub wydźwignienia nieszczęśliwych. Każdą uczciwą myśl, każdy projekt dla dobra kraju powstały, popierał żywo. Między innemi był jednym z akcjonarjuszów *Dzien. Pozn.* i jednym z założycieli *Polnische Corresp.*, pisma powstałego w tym celu, by uczciwszej niemieckiej publiczności otwierać oczy na sprawy polskie, walczyć na gruncie publicystyki niemieckiej przeciw oszczercom a wrogim polskości niemieckim dziennikom Księstwa. Działalność jego na polu gospodarstwa krajowego była również zbawienną. Rozległe dobra hr. Kw., położone tak w Księstwie jak i w Kongresówce, powszechnie uważane są za prawdziwie wzorowe gospodarstwa.

Zaduszki. Przynajmniej 20.000 ludzi zwidziło wczoraj wieczorem cmentarz Łyczakowski, oświetlony na całym obszarze swoim krociami latarń, świec i lampionów. Przed krzyżami pamiątkowemi odśpiewano pieśni narodowe. Porządek panował wzorowy, albowiem dojazd i odjazd powozów i fijakrów był uregulowany tak, że nie przeszkadzały one tłumom pieszych.

Awans listopadowy w c. k. obronie krajowej. Majorem mianowany Leon Walleczek, komendant bataljonu w Kocmaniu. Kapitanem I. klasy Emil Ringel w bat. krakowskim; porucznikami: Gotfryd Sterba w Czortkowie, Karol Weissel w Wadowicach, Pinkas Horowitz w Złoczowie, Hubert St. Jennehomme w Krakowie. W kawalerji landwery rotmistrzem II. klasy Erazm Leszniewicz w 2. szwadr. ułanów.

W nieczynnej obronie krajowej: porucznikami dr. Adam Kulisz i Józef Czyżewski w Kocmaniu, Franc. Paszkowski i dr. Wilhelm Binder w Krakowie, Stefan Tanczakowski w Buczaczu, Aleksy Hrdliczka w Wadowicach, Ryszard Szerszeń w Kocmaniu, Wiktor Pieczonka w Buczaczu, Wład. Drobner w Rzeszowie, Józef Chołodecki w Radowcach, dr. Ferd. Angermüller w Rzeszowie, dr. Józef Korczak Horodyski w Stanisławowie, dr. Franc. Mandybur w Stryju, Karol Kuczera w Żółkwi, Józef Łysakowski w Stanisławowie, Wacław Purm w Złoczowie, Wilhelm Friedrich w Samborze, Artur Sedlaczek w Suczawie, Józef Bardasch w Stanisławowie, Stef. Stella w Sanoku, Teofil Harasimowicz w Dubrowniku, Henryk Jurowicz w Brodach. Podporucznikami: Tadeusz Liwery w Krakowie, Fr. Tonner w Stanisławowie. — W kawalerji landwery nieczynnej porucznikami: Adalbert Hersun (nr. 2. ułan.) Eugen. Fischhof (nr. 1. ułan.).

W służbie lekarskiej landwery: lekarzem bataljonowym z rangą lekarza pułkowego I. klasy i w charakterze kapitana: dr. Wiktor Łodziński w Przemyślu. Lekarzami bataljonowymi z rangą lekarzy pułkowych II. klasy: dr. Jan Wiktor w Nowym Sączu, Melech Teitelbaum w Kołomyi, Tytus Wasylewski w Krakowie, Jan Skomorowski w Krakowie. Lekarzem bataljonowym w randze starszego lekarza Leon Jakliński w Tarnowie, a lekarzem asystentem Jakób Plessner w Wadowicach.

Order korony żelaznej III klasy otrzymał Jan Tschwettler, pułkownik i adjutant komendy landwerzyckiej we Lwowie — a kapitan landwery lwowskiej Juljusz Gerhard pochwałę z równoczesnem uwolnieniem od służby w ministerstwie obrony krajowej.

Do rady nadzorczej Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń wybrany został w Czerniowcach p. Grzegorz Bogdanowicz z Orzechlib.

Z lwowskiej gr. kat. dyecezji. Ks. Mikołaj Sieczyński z Czerniechowiec otrzymał probostwo tamże.

Obraz Matejki „Jan III pod Wiedniem“ oddany będzie papieżowi przez osobną deputację. Temi dniami umówiony będzie w Krakowie program tego aktu uroczystego.

Stowarzyszenie czynnej miłości bliźniego odprawi jutro o godz. 10 z rana w kościele parafj. u OO. Dominikanów żałobne nabożeństwo za zmarłych członków swoich.

O pogrzebie ś. p. bar. Kaliksta Horocha donosi nam korespondent krakowski: „Od czasu pogrzebu śp. Aneżyca i Szujskiego nie byli mieszkańcy naszego grodu świadkami tak wspaniałego pogrzebu, jakim był dzisiejszy śp. Kaliksta bar. Horocha. Już o godz. ½3ej ustawiły się: straż ogniowa, muzyka miejska, weterani, dalej wszystkie zakony i bractwa. Szczególnie wspaniale wyglądały sztandary cechowe. Na karawanie zawieszono znaczną ilość wieńców z wstęgami, noszącemi napisy: Rodzina Konopków, od wdowy przyjaciela, komitet towarzystwa opieki weteranów z r. 1831: swemu opiekunowi i prezesowi, redakcja *Gazety Krakowskiej* prawemu synowi ojczyzny i wiele innych. Trumnę otoczyli weterani z roku 1831, między nimi jenerał Józef Czapski, Piotr Michalczewski, Antoni Ruski; rada miasta reprezentowana była przez swego prezydenta dra Weigla, tudzież weteranów z r. 1831: prezesa Majera i Teodora Baranowskiego, dalej przez prof. Stanisława hr. Tarnowskiego, rektora Zolla, mecenasa Jakubowskiego i dra Warszauera. Kondukt niezliczony prowadził początkowo ksiądz biskup Dunajewski, następnie infułat ks. Bober. Nad grobem przemówił rzewnie ksiądz kanonik Polkowski mniej więcej w te słowa: „Bracia moi, oddałem ciało i duszę za sprawę ojczystą, zanosząc do Boga modły, by zniżył swe dla nas miłosierdzie“ — takiemi słowy odezwał się Judasz Makabejczyk do swych braci walczących — te same słowa rycerstwo polskie roznosząc od stu lat po świecie, prosiło Boga o zmiłowanie się nad narodem polskim. Takiemi słowy przed paru dniami, żegnając ten świat, odezwał się z gorącą prośbą do Boga śp. Kalikst Horoch, prosząc przedwiecznego o rychłe zmiłowanie nad swym narodem. Ubył nam mąż, co przyświecał w ostatnich dniach żywota swego, co hetmanił maleńkiej już garstce swoich towarzyszy broni z r. 1831. Oddajemy ostatnią przysługę opiekunowi braci walczących z nim razem za niepodległość ojczyzny w walkach r. 1831. Ciężko nam liczyć rok po roku mogiły tych, co przewodniczyli w narodzie polskim, co działali dla ojczyzny piórem, mową, uczynkiem i wspomnieniem przeszłości — o ciężko nam bardzo, ale nie rachujmy się z Panem Bogiem, bo to co on dla nas robi — czyni dobrze. Oddajemy tę ostatnią usługę mężowi, który idzie do Boga zanieść owoce prac swoich, idzie świadczyć o krzywdzie i niedoli naszej, i co idzie wybłagać litość i zmiłowanie nad narodem, który tyle łez przelał, że mu brak łez na pociechę i do modlitwy:

> Boże, padłszy na kolana
> Ścielem Ci się dziś w pokorze,
> Polska łzami, krwią zalana,
> Krwią i łzami wskrześ ją Boże!

Kiedy przed stu laty piorun gniewu Bożego uderzył w nasz dom polski, a nieprzyjaciel zburzył go do szczętu, kiedy rycerstwo polskie rozeszło się po obcych krajach, zostały tu i ówdzie kolumny i filary, aby być świadectwem dla prawnuków, jak żyć i pracować dla ojczyzny należy, aby świadczyć, jak wśród łez i pracy nie upaść. Takimto filarem był śp. Kalikst Horoch; młodzieńcem był świadkiem naocznym owych strasznych wojen, co łuną świeciły nad Europą, siejąc wszędzie pożogę i zniszczenie — prowadził je człowiek, przeciw któremu cała Europa powstała, a jedyny tylko nasz naród polski zaufał mu, gdyż od niego spodziewał się przywrócenia wolności i niepodległości ojczyzny, a chociaż, ten człowiek frymarczył mieniem i sumieniem, poświęceniem i krwią naszą, składał mu jednak naród polski życie i mienie, nie tracąc nadziei, mimo zawodów. Pod wrażeniem takich uczuć wojennych nic dziwnego, że całe swe życie ówczesny młodzieniec poświęcił sztuce wojskowej. Wyćwiczony we wzorowej szkole wojskowej poszedł na pole walki natychmiast, kiedy znów zabłysła nadzieja wolności w r. 1831—poszedł pierwszy a ostatni powrócił z zawiedzioną nadzieją i z bolem serca, odznaczony krzyżem virtuti militari, takim znakiem, jak ci, których kości bieleją od Wjatki aż po Atlantyk. Wtedy to zamienił szablę na lemiesz ojczysty. Czynił to dla dobra swej braci, dla włościan w ojcowiźnie, dla tychto przyszłych mścicieli naszych łez i krzywd. Co czynił następnie dla sprawy narodowej, co czynił dla towarzyszy broni z 1831 r., co czynił w tem mieście, to ubliżyłbym wam pobożni słuchacze, gdybym chciał to opowiedzieć; lecz wspomnąć muszę o słowach, któremi nacząłem do was to przemówienie, a mianowicie, jak nam należy prosić o zmiłowanie dla narodu naszego, które nam Bóg okaże, gdy zasłużymy na miłosierdzie; a nastąpi to wtedy, jeżeli wzorem naszych braci, uprzedzających nas do krainy wieczności, służyć będziemy Bogu i ojczyźnie tak, jak oni służyli. Gdzież znajdziemy lepszy wzór i przykład miłości ojczyzny tak potężnej, jaką żywił śp. Kalikst. Kto go choć raz w życiu swojem widział, kto tylko na niego raz spojrzał, ten musiał się nauczyć, jak kochać Boga i ojczyznę. Tu nad grobem jego mamy się złączyć i uczyć obowiązku miłości ojczyzny, opartej na miłości Boga, bliźnich i świętej wierze naszej, która to jedna tylko nie dopuszcza do zwątpienia, która złe myśli ze serca wyrzuca, i która potrafi nas zapalić do czynów, po których poznają, żeśmy synami tej wielkiej polskiej ziemi. Tem upomnieniem, jakby z trumny tego weterana, żegnamy go przyrzekając, że prawość charakteru i jego zacność uczuć pielęgnować będziemy. A jeżeli i on mógł czemś zgrzeszyć tu na ziemi, to mamy obowiązek wznieść korne prośby do Boga mówiąc z kościołem: „Wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie!“

Przy spuszczaniu trumny do grobu muzyka miejska grała hymn: „Z dymem pożarów“.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się pojutrze w kościele oo. Dominikanów.

Po pogrzebie wszyscy obecni udali się przed świeżo poświęcony pomnik dla poległych z r. 1863, przyczem muzyka miejska odegrała pieśni narodowe. Pomnik był rzęsiście oświetlony, tudzież ozdobiony kwiatami i emblematami wojennemi kosynierów i ułanów.

Kalikst Horoch urodził się 14. kwietnia 1800 r. w majętności Wrzawach w Galicji, od półtora wieku będącej w posiadaniu jego przodków, z ojca Józefa, adjutanta Kościuszki, posła sandomierskiego, prezesa Towarzystwa kredytowego w Radomiu i Marji z Karskich. W 7mym roku życia oddany został na słynny podówczas pensjonat Glaisa we Lwowie. We dwa lata później umieszczony w pensjonacie Lindego w Warszawie, uczęszczać począł wraz z dwoma swymi braćmi do liceum, którego Linde był rektorem. Bitwa, stoczona dnia 13. czerwca 1809 r. między wojskiem austrjackiem a polskiem pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego na polach Wrzaw, na którą patrzył będąc dzieckiem, i przemarsz wojsk francuskich przez Warszawę do Moskwy, oraz miłość ojczyzny, której wzór miał w rodzicach, wszczepiły w młodociany umysł gorącą żądzę służenia ojczyźnie w zawodzie wojskowym, który obaj jego bracia również obrali. W 18 roku po ukończeniu liceum i zdaniu egzaminu dojrzałości, wstąpił do sztabu kwatermistrzowstwa, jako konduktor nadsłużbowy, nie pobierający żołdu. Jak umiał sobie jednać sympatję wszystkich, dość powiedzieć, że W. książę Konstanty, ów prototyp tyranji i kaprysu, szczególnemi obdarzał go względami, i dopiero wtedy się na niego zachmurzył, gdy piękny oficer kwatermistrzowstwa (został nim w r. 1820) zażądał w r. 1827 dymisji. Porzuciwszy służbę wojskową, wrócił do domu i poświęcił się gospodarstwu, od którego w lat parę oderwała go znów wiadomość o powstaniu listopadowem.

Dnia 12. grudnia 1830 r. przeprawił on się jeden z pierwszych wraz z księciem Adamem Lubomirskim przez Wisłę z 15 uzbrojonymi ludźmi w 30 koni, i wstąpił w szeregi ojczyste jako kapitan kwatermistrzowstwa. Jak pełnił orężny swój obowiązek, świadczy złoty krzyż „virtuti militari,“ który na polu bitwy otrzymał. Odznaczył on się mianowicie pod Kazimierzem, gdzie cudów waleczności dokazał.

Po nieszczęśliwem zakończeniu powstania wrócił Kalikst Horoch do swego majątku, i odtąd poczyna się jego 50 letnia działalność obywatelska, która najzbawienniejsze dla pomyślności ludu w jego dobrach przyniosła owoce. Założył on jeden z pierwszych w kraju, wiejską szkołę u siebie, która z przebiegiem umoralniła lud dawniej dość zepsuty.

Majątek jego Wrzawy, położony nad ujściem Sanu do Wisły, częstym bardzo ulegał wylewom, które niszczyły bogate plony żyznej tej okolicy. Jeden rok niezwykle urodzajny, przyniósł mu kilkanaście tysięcy dukatów czystego dochodu, powziął przeto natychmiast myśl, i dokonał obwarowania brzegów tych rzek wałami, aby nadal uchronić mienie ludności od podobnych katastrof.

W życiu politycznem Kalikst Horoch nie występował na szerszej arenie, pełnił jednak — a pełnił z wrodzoną sobie sumiennością i wojskową akuratnością — obowiązki autonomiczne jako wieloletni wiceprezes Rady powiatowej Tarnobrzeskiej. Co uczynił przez czas kilkoletniego swego pobytu w Krakowie, wiadomo wszystkim. Osłoda losu weteranów z r. 1831 — czemu poświęcał prócz znacznego funduszu całe dnie swoje, a często i późno w nocy zastać go można było jeszcze przy pracy — była jego nieustającem pragnieniem, a zapis 20.000 złr. stanowić mający kapitał żelazny na rzecz włościan w dawnym jego majątku, jest dowodem, że w ostatku życia myślał o przyszłości doczesnej bliźnich. Słowem był to mąż, że tak powiemy z jednej sztuki odlany, o którym powiedziałby Anglik *every inch a gentleman.* Śp. Kalist Horoch zostawił obszerny pamiętnik, którego część obejmująca epokę jego służby wojskowej i epizodyczny zarys powstania r. 1831, wyszła drukiem w zeszłym roku.

Nabożeństwo za Iwana Turgenjewa. Dzisiaj o godz. 9ej przed południem odbyło się w tutejszej schyzmatyckiej cerkwi nabożeństwo żałobne za ś. p. Iwana Turgenjewa. Maleńka cerkiew obok kościoła Franciszkanów, zapełniona była publicznością, złożoną z Rusinów i Polaków. Podczas nabożeństwa trzymano przed „carskiemi wrotami“ dwa wieńce, jeden od młodzieży ruskiej, drugi z czerwonym napisem na białych wstęgach: „Szermierzowi równości i swobody—grono Polaków“. Nabożeństwo odbyło się z uroczystą powagą. Dobrany chór śpiewał podczas nabożeństwa.

Mistrzowi Matejce poświęca rosyjski *Odesskij Wiestnik* z powodu jubileuszu obszerny i bardzo pochlebny fejleton, kończący się słowami: „Wspólnie z licznymi wielbicielami Matejki, życzymy mu z całego serca, aby w następujących 25 latach swojej artystycznej karjery, twórczość wiodła go tąż samą drogą nieprzerwanych tryumfów i niekończących się hołdów, któremi doszedł do teraźniejszego swego jubileuszu.“

Mianowania. Rada szkolna krajowa mianowała nauczyciela Michała Lisa rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Babicach, a Józefa Wicherka rzeczywistym nauczycielem zawiadującym stale szkołą filjalną w Harklowej.

Sprytny oszust. Wydarzyło się 22. października przy wieczornym pociągu czerniowieckim na lwowskim dworcu kolei Karola Ludwika, że niewyśledzony dotąd sprawca, elegancko ubrany, w ciemny paltot, buraczkowe spodnie, czarny okrągły kapelusz i w rękawiczkach barwy ceglastej, mający około 23 lat, wzrostu średniego, szatyn, z małym zarostem wąsów, zawiadomił podróżnego, pana J. S., iż kasa już otwarta, a gdy się tenże na chwilę z sali wydalił, uprzejmy ów rzezimieszek pochwycił jego kuferek, w sali pozostawiony, a zawierający suknie wartości 250 zł., i umknął z tą zdobyczą. — W taki sam sposób przywłaszczył sobie ów nieznajomy 27. października przy nocnym pociągu brodskim na Podzamczu kuferek pana J. K. z rzeczami wartości do 100 złr. — Tak samo wreszcie opisano w policji 30. października sprawcę kradzieży 4 łyżek srebrnych, znaczonych L. J. K., popełnionej przez tegoż złodzieja przy sposobności dopytywania się w kuchni o mieszkanie dr. O. Ostrzega się przeto publiczność przed tym zuchwałym oszustem.

O zaburzeniach w zakładzie karnym w Wiśniczu otrzymała *Gazeta Lwowska* szczegółowe sprawozdanie: D. 22. października nad wieczorem zbuntowało się około 130 więźniów, zajętych robotą w pracowni stolarskiej, którzy zabarykadowali wszystkie drzwi do tej pracowni i uniemożebnili przystęp do tego lokalu. Na wezwanie zarządu zakładu, miejscowy posterunek żandarmerji bezzwłocznie objął dozór nad zakładem zewnątrz, gdy wewnątrz pełnili służbę strażnicy zakładowi, aż do godz. ½3 z rana dnia następnego, w którym to czasie nadszedł zarekwirowany z Krakowa oddział wojska, złożony z oficera i 50 ludzi. Około godz. 5 z rana żołnierz stojący na straży wewnątrz gmachu więziennego, spostrzegł, że jeden ze zbuntowanych więźniów zajęty był jakąś robotą przy kratach okien w pracowni stolarskiej, zawezwał go więc, ażeby odstąpił od okna. W odpowiedzi na to wezwanie więzień zelżył żołnierza słowami i groził mu narzędziem, które trzymał w ręku. Gdy pomimo trzykrotnego upomnienia, więzień ów nie odstąpił od okna, żołnierz dał ognia, a kula ugodziła renitenta w głowę i położyła go trupem na miejscu. Po tym wystrzale wszyscy więźniowie rzucili się z pilnikami do krat, zostali jednak dalszemi strzałami żołnierzy odstraszeni. Dopiero o godz. 9 z rana zdołano wyłamać drzwi do pracowni stolarskiej i wszystkich sprowadzić do ich cel. Zabity więzień nazywał się Wojciech Stanoszek. Wdrożone śledztwo wykryje niewątpliwie przyczynę tego buntu.

Napad niedźwiedzia. Na sianożęci leśnej, zwanej „Radówka“, w Perehińsku, pów. dolińskim, czterej włościanie, którzy strzegli trzody w szopie, w nocy na 25. października napadnięci zostali przez niedźwiedzia, który wyłamał drzwi i wdarłszy się do sieni, rozszarpał 3 woły i 4 owce. Następnie rozjuszony krzykiem pasterzy, rzucił się na ludzi i dwóch rozszarpał na miejscu, trzeciego zaś zranił. Ten ostatni po drabinie umknął na strych, a niedźwiedź usiłował wyleźć tam za nim, napadnięty włościanin jednak tyle miał przytomności, że strącił w sam czas jeszcze drabinę z niedźwiedziem do sieni. Wreszcie czwarty z napadniętych pasterzy został przez niedźwiedzia rzucony o ziemię, powiodło mu się jednak ucieczką ocalić życie. Dodać należy, iż napadnięci byli to prze-

...wanie mężczyźni, liczący lat 20 kilka. Bezzwłocznie zarządzono obławę na drapieżnika.

Dziecko o trzech rękach. D. 21. października znaleziono na polu gminy Gruszki, w Tłumackiem, w rowie zwłoki dziecka o 3ch rękach, z których jedna osadzona była z prawej strony ciała, a dwie z lewej. Poszlakowaną o podrzucenie tego dziecka włościankę z Gruszki pociągnięto sądownie do odpowiedzialności.

Podczas dzwonienia na nabożeństwo w cerkwi w Bratyszowie, w Tłumackiem, urwał się dzwon i ugodził dzwoniącego włościanina, Antoniego Palugę z Antonówki, w głowę tak mocno, iż tenże na miejscu padł trupem. Wypadek ten jest przedmiotem dochodzenia sądowo-karnego.

Gospodynie nasze ostrzega *N. Reforma*, ażeby były ostrożne przy kupowaniu zajęcy, a mianowicie nie kupowały takich, na których nie ma widocznych śladów strzału i krwi, ponieważ, jak donoszą, panuje choroba płuc (wrzody) i wątroby; dotknięte tą chorobą zwierzęta zdychają w polu. W ogóle nie radzimy kupować zajęcy od nieznajomych ludzi, chodzących po domach.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 2. listopada. Złożono w policji dwa metry znalezionej jedwabnej materji czarnej, małą portmonetkę z kwotą 14 złr. 2 ct., klucz od bramy i paletot zimowy, pozostawiony przez niewiadomego mężczyznę dorożkarzowi nr. 17 w zastaw na taksę jazdy. — Przyaresztowano Izaka Bachusta ze skradzionym kocem, Jana Lesyka z dwiema kurami, a Konstantego Dmladonia z dwiema srebrnemi łyżkami, znaczonemi lit. M. K. 9.

W Tarnopolu zawiązuje się „Ruska Besida“ staraniem towarzystwa „Proświta.“

Z Warszawy piszą do *Czasu* dnia 30. b. m.: Wracam z miejsca katastrofy, nie rozległej, ale strasznej, a zwłaszcza charakterystycznej. Zdarzyła się ona w cerkwi, słupionej na unitach, przy ulicy Miodowej. Wewnątrz na rusztowaniu stali, pracując, malarze nad odnowieniem; naraz rusztowanie runęło z okropnym hukiem i przywaliło pięciu spadających ludzi. Huk był taki, że myślałem, przechodząc, iż ziemia się zawala.

Z tych pięciu jeden zabity na śmierć; innym niewiele się należy; w moich oczach trzech połamanych i pokaleczonych straszliwie odwieziono do szpitala; wywiezienia dwóch pozostałych nie doczekałem się. Cerkiew obstawiona policją, której cały generalitet uwija się na ulicy, wśród tłumu rozpędzanego i znów wzrastającego. Można sobie wyobrazić, jakie po mieście krążą prognostyki i konsyderacje. Słyszałem jedną:

— Kiedy katolicy, to nie powinni robić w kradzionym domu; niechby se wzieni żydów — mówił z cicha jakiś prostak.

Pytałem robotników ocalałych — mówili, że niewiadomo, skąd się wzięło, chyba ktoś poderżnął belki, bo rusztowanie było mocno postawione. — W pierwszej chwili trudno dowiedzieć się więcej szczegółów.

Zagrzeb 31. października. Rozbójnicy Danilovič, Kukavica i Janič, którzy przed kilku tygodniami zrabowali pocztę koło Sisseku i zamordowali pocztyliona i konwojującego żandarma, zostali dziś powieszeni. Justyfikacja odbyła się bardzo szybko. Janič, już ze stryczkiem na szyi, krzyknął: „Dobrze! Muszę przez przyjaciół umierać!“

Ruiny dwóch miast rzymskich odkryto w Tunecie, dzięki poszukiwaniom oficera marynarki francuskiej, Massoneta. Szczątki tych miast uderzają ogromem brył marmurowych, z których gmachy były stawiane. Urządzi się zapewne umyślna wyprawa naukowa dla zbadania tych pozostałości.

Passanante, który przed dwoma laty wykonał zamach na króla Humberta, umarł nagle w więzieniach Porto Ferrario. Słychać, że dopuścił się samobójstwa.

Cholera wybuchła w Pekingu, stolicy Chin.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś w piątek dnia 2. listopada jako w dzień zaduszny: „Dziady,“ dzieło muzyczne St. Moniuszki, słowa A. Mickiewicza. Początek wyjątkowo o godz. 8mej wieczór. Ceny miejsc zniżone.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie dnia 31. października. Na interpelację p. Heppego co do mniemanej dewastacji drzewiny na Wysokim Zamku, zapewnił prezydent, że odbywa się tam całkiem prawidłowa trzebież, celem piękniejszego rozrostu plantacyj. Na drugą interpelację tegoż radnego, iż pojawił się list otwarty, w którym piekarz Kalnicki dość ciężkie ciska obwinienie na inżyniera miejskiego p. Kamińskiego, oświadczył prezydent, iż osobiście zbadał zarzuty poczynione, i okazały się one bezzasadnemi.

Na restaurację budynków gospodarskich w Zubrzy uchwalono dodatkowy kredyt 1.150 gld., 15 cnt., a 440 gld. na rok przyszły.

W sprawie projektowanej budowy strażnicy ogniowej koło tramwaju na Gródeckim, uchwalono przystąpić do tej budowy z wiosną r. 1884, i użyć do tego materjału ze starej szkoły Marji Magdaleny rozebrać się mającej. Projekt zaś wybudowania centralnej strażnicy ogniowej na placu Ćłowym przekazano jeszcze do zbadania osobnej komisji. — Dla katechetów obu obrz. szkoły ludowej na Zofijówce przeznaczono po 30 gld. remuneracji.

Najbardziej zajmującem było sprawozdanie z czynności fizykatu miejskiego za rok 1883, przedłożone przez dra Żulińskiego.

Zasługuje na uwagę okoliczność, iż przy najwyższej liczbie chorych w dz. I., III. i IV., największa śmiertelność panuje w II. i III. dzielnicy. Powody takiej nadmiernej śmiertelności gruntownie już zbadane i stwierdzone zostały przez organa tak magistratu jak i Rady miejskiej — na nieszczęście jednak, dotąd literalnie nic nie zrobiono w celu ich usunięcia.

Rok sprawozdawczy 1882 nie był wcale epidemicznym, w całym kraju nie panowały żadne nagminne choroby, a jednakże we Lwowie umarło o 448 osób więcej niż w r. 1881, czyli 4.078.

Trzecią część ogółu zmarłych (1358), zabrały choroby piersiowe (suchoty i zapalenia płuc). Czyż i ten fakt nie godzien jest zastanowienia?

W roku 1882 leczono chorych: w śródmieściu 850, w dzielnicy I. 1538, w II. 1351, w III. 1573, w IV. 1414, w V. 987, odesłano do szpitali 914, razem 8617 chorych.

Ospę zaszczepiono 2339 osobom (w tej liczbie dr. Lech 200). Z tych 2263 z pomyślnym skutkiem, 35 z wątpliwym, a 41 z niepomyślnym. Rewakcynowano osób 76. Szczepiono dzieci więcej o 539 niż w r. 1881.

Na ospę chorowało osób 593; w tej liczbie szczepionych 99, nieszczepionych 494; umarło szczepionych 24 a nieszczepionych 226 (!!).

Przeważający rodzaj chorób był: w zimie nieżyty, zapalenia przewodu oddechowego, gardła oskrzeli, płuc, opłucnej i reumatyzmy stawowe na wiosnę: nieżyty jelit, nerwobóle, gorączki gastryczne; w lecie: zapalenia otrzewnej, biegunki i cholerynę; jesienią: słabości gastryczne, i zapalenia płuc.

W roku 1882 panowały liczne i w ostrym stopniu choroby zakaźne:

Na ospę chorowało	osób	593	więcej niż 1881	o	437
na płonicę	„ dzieci	131	„	„	52
na dyfteritis	„ osób	181	mniej	„	9
na tyfus	„ „	61	więcej	„	16
na tyfus plamisty	„	18*)	„	„	1
na odrę	„	239	„	„	233

Wypadków śmierci skonstatowano:

W śródmieściu 384, w dz. I. 452, w II. 957, III. 807, IV. 299, V. 240, razem 3139, do czego wliczono i dzieci nieżywo urodzone. Razem z umarłymi w szpitalach, ogólna śmiertelność była 4078, co na 112.194 mieszkańców wynosi 36·3 na 1000 m.

Do chorób najwięcej śmiertelnych zalicza się tu: gruźlica 856, zapalenie płuc 502, ospa 323, dyfterja 154, płonica 68, odra 68, tyfus 50 i w 5 wypadkach tyfus plamisty.

Nagłych i nienaturalnych śmierci było 117.

Zamiejscowych przywiezionych za paszportami 13 zmarłych do Lwowa.

Sprawozdanie to przyjęła Rada do wiadomości polecając zarazem magistratowi, aby dziennikom przesyłał tygodniowe wykazy śmiertelności.

*) W więzieniu karnem 13 chorych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny bank hipoteczny. Dnia 31. z. m. wylosowane zostały następujące 5% we listy hipoteczne: Serja A. à 100 złr. Nr. 186 452 600 623 790 814 999 1164 1165 1416 1669 1723 2132 2196 3237. — Serja B. à 500 złr. Nr. 321 641 714 1443 1562 1584 1610 1722 1947 2009 2084 2086. — Serja C. à 1.000 złr. Nr. 150 334 756 996 1139 1169 1810 2278 2308 2371 2659. — Serja D. à 5.000 złr. Nr. 151. — Serja E à 10.000 złr. Nr. 79.

Przegląd polityczny.

Lwów 2. listopada.

Dnia 31. października br. odbyły się w Czechach wybory uzupełniające do Rady państwa. W okręgu miejskim Litomyśl-Policzka wybrany został pensjonowany jenerał-major Samec, w okręgu miejskim Gablonz-Tannwald fabrykant Blaschke, a w Szlanie Młodoczech dr. Heller odniósł zwycięztwo nad kandydatem klubu prawno państwowego, Studniczką.

Komisja budżetowa delegacji austrjackiej przyjęła jednogłośnie sprawozdanie hr. Clam Martinica o budżecie ministerstwa spraw zagranicznych z formalną poprawką Sturma, odnoszącą się do części ogólnej referatu. Następnie przyjęła komisja preliminarz ceł według wniosku rządowego. Dziś odbywają się rozprawy nad budżetem marynarki i ordynarjum budżetu wojskowego.

Demonstracje studentów niemieckich w Wiedniu miały po części także charakter antysemicki. Bursze spostrzegłszy reporterów dzienikarskich, wołali: „Precz z żydami!“ „Precz z żydowskimi pismakami!“ Sprawozdawcę jednego z wielkich pism wiedeńskich insultowano w sposób dotkliwy.

Politik donosi, że niemieccy posłowie konserwatywni zamierzają z powodu zachowania się profesora Exnera podczas demonstracyj burszowskich, zaraz po zebraniu się Rady państwa zainterpelować rząd, jakie przedsięweźmie w przyszłości środki, aby przeszkodzić insultowaniu profesorów uniwersyteckich, a tem samem zabezpieczyć wolność nauki.

Doniesienia dzienników wiedeńskich o zamierzonem ustąpieniu węgierskiego ministra Raday'a są bezpodstawne.

Dr. Rieger miał w sobotę u arcyksięcia Rudolfa i tegoż małżonki audjencję, na której prosił arcyksięztwo imieniem kraju o przybycie na uroczystość otwarcia teatru czeskiego. Następca tronu przyrzekł przybyć do Pragi z arcyksiężną Stefanią, wyrażając życzenie, aby uroczystość odbyła się około 10. bm.

Doniesienia dzienników wiedeńskich o konferencjach Riegera z Falkiem są tylko o tyle prawdziwe, że Rieger złożył wizytę Falkowi i był rewizytowany. Przy tej sposobności mówiono wprawdzie o sprawach politycznych, lecz o formalnych konferencjach nie może być mowy. Rieger miał także pogadankę ze Szlavy'm.

Czytamy w *Polit. Corresp.*: Jeneralny dyrektor „Länderbanku“, radca rządowy Hahn, udaje się dnia 6. b. m. do Serbji celem wdrożenia rokowań z ministerstwem skarbu co do konwersji serbskiego długu państwowego na 5% rentę. Z 20.000 sztuk akcyj, które mają być wydane, subskrybowano już w samym Belgradzie 14.000, a 7.000 na prowincji.

Arcyksiążę Rudolf zamknie osobiście wystawę elektryczną w niedzielę o godzinie 10. rano.

Tegoż samego dnia udaje się zaraz z małżonką do Berlina, gdzie zabawi do dnia 10. bm.

Bawi w Wiedniu p. Stephan, jeneralny dyrektor poczt niemieckich. Studjuje on instytucję pocztowych kas oszczędności, które mają być także w Niemczech zaprowadzone.

Z Petersburga donoszą, że utrzymują się tam pogłoski o blizkiem ustąpieniu ministra Nabokowa. Następcą jego ma być mianowany Połowcew. Archirej ambasady wiedeńskiej, Rajewskij, będzie na wiosnę spensjonowany. Niebawem będzie on odprawiać 50 letni jubileusz swojej służby duchownej.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga, że główną przyczyną odroczenia podróży Giersa do Montreux, jest przybycie ministra bułgarskiego Bałabanowa i rokowania, jakie wywiążą się przy tej sposobności. Skoro tylko rokowania te zakończą się, uda się p. Giers na 6 tygodni do Montreux, a w urzędowaniu zastępować go będzie pan Vlangaly. Dziennikowi temu donoszą również z Petersburga, że Bałabanow zaraz po przybyciu do stolicy państwa rosyjskiego konferował z Giersem. Głównym celem podróży Bałabanowa jest wymiana dokumentów ratyfikacyjnych w sprawie konwencji względem rosyjskich kosztów okupacyjnych. Nadto wręczy on carowi własnoręczne pismo ks. Aleksandra i objaśni cara w sprawie ostatnich wypadków w Sofii. Pan Bałabanow konferować będzie także z gabinetem rosyjskim w kwestji armii bułgarskiej, a wreszcie starać się będzie o zawarcie traktatu handlowego z Rosją.

Inspirowany widocznie artykuł *Kreuz Ztg.* daje Rosji do zrozumienia, że spadek kursu rubli przypisywać głównie należy podszczuwaniom i agitacjom prasy rosyjskiej, której polityka, prowadzona na własną rękę, trudną jest do pojęcia w państwie autokratycznem. Jeśli rząd rosyjski nie chce, aby go identyfikowano z tego rodzaju agitacjami, powinien korzystać z nadarzającej się sposobności i przez ujęcie w karby prasy szowinistycznej zamanifestować swoje aspiracje pokojowe.

Z Sofji donoszą do *Polit. Corresp.*, że jenerał Rödigier oddał już ministerstwo wojny swojemu tymczasowemu następcy, podpułkownikowi Kotelnikowowi. — Odwołanie Lessowoja i Polsikowa ma być dziełem Jonina, który tym sposobem chciał zapobiedz wysłaniu przez cara do Sofji wojskowego męża zaufania. — Pismo *Bułgarja* straciło debit w Rosji. Książę odmówił żądaniu Jonina, aby dziennik ten został zawieszony.

Wszystkie osoby, uwięzione z powodu eksplozji w Frankfurcie, zostały wypuszczone na wolność, gdyż wykazały *alibi*.

Parlament francuski przyjął dnia 31. b. m. 339 głosami przeciw 160 porządek dzienny, wyrażając zaufanie do rządu. Clemenceau atakował rząd z powodu jego polityki kolonialnej i zagranicznej. Ferry broniąc się wyraził nadzieję, że Chiny nie wypowiedzą wojny Francji i zapewnił, że i rząd francuski nie ma takiego zamiaru.

Telegram doniósł onegdaj krótko o straszliwej zbrodni, którą dokonano d. 30. bm. w Londynie. Na podziemnej kolei w trzech miejscach równocześnie nastąpiły eksplozje dynamitowe. Największa zdarzyła się w chwili, gdy pociąg osobowy odszedł ze stacji Praedstreet. Po przeraźliwym huku zgasły wszystkie światła. Pociąg zatrzymano i zrewidowano tunel. Znaleziono wyżłobienie głębokie, a cegły tunelu na 8 stóp zmiażdżone na proch. Na pociągu 35 osób zostało pokaleczonych. Jednocześnie taki sam wybuch nastąpił na przestrzeni pomiędzy Charingross i Westminster. Szczęściem nie było tam właśnie żadnego pociągu w biegu. Na stacji więc tylko kilka osób doznało kontuzji. W pobliżu miejsca wybuchu znaleziono kilka bomb, szyny zerwane i sklepienie tunelu zburzone. Pokaleczeni należą wyłącznie do klasy robotniczej. Podejrzenie sprawstwa katastrofy padło zaraz w pierwszej chwili na fenistów, a dzisiejszy telegram nie pozostawia o tem żadnej wątpliwości.

Równocześnie donosi telegram z Ameryki, że koło Baltimore, w państwie Ohio, w skutek eksplozji 1200 funtów dynamitu, zniszczony został tunel kolejowy pod Pittsburgiem, i cały jeden pociąg towarowy zgruchotany, przyczem zginęło 5 osób z personalu pociągowego.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(D.) **Wiedeń** 2. listopada. Część członków delegacyj wybiera się z ministrem Kallay'em na wycieczkę do Bosnji.

Berno 2. listopada. Wczoraj odbył się tu mityng robotników, którego przebieg był bardzo gwałtowny. Komisarz policji rozwiązał zgromadzenie, lecz zagrożony przez uczestników zebrania, zaledwie uciekł z lokalu pod ochroną straży policyjnej. Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Falkenau 2. listopada. Deputowany Reschauer składał wczoraj sprawozdanie przed wyborcami. Przemawiał za polityką abstynencyjną aż do zniesienia rozporządzenia o równouprawnieniu obu języków krajowych, dalej za podziałem Czech na dwie połowy: niemiecką i czeską. Dotycząca rezolucja nie mogła być uchwaloną z powodu zakazu ze strony obecnego komisarza rządowego.

Petersburg 1. listopada. W Dorpacie panuje wielka panika z powodu nieustających pożarów. Komunistyczny ruch pomiędzy włościanami wzrasta widocznie. W Kobylakach (miasteczko w Połtawskiem), zaszły ekscesa uliczne, w skutek których musiało interweniować wojsko, uderzając bagnetami na ludność. Siedmiu chłopów raniono. Tołstoj mimo reklamacji ze strony ministra sprawiedliwości nie przedsięwziął środków zaradczych.

Londonderry (w Irlandji) 2. listopada. Deputowani ze stronnictwa Parnella i lordmaire dubliński, Dawson, przybyli tu z powodu odbyć się mającego mityngu narodowego Irlandczyków. Dawsona, który przybył na ratusz, odprowadzono procesjonalnie do mieszkania. Tymczasem oranżyści przemocą opanowali ratusz, strzelając i rzucając kamieniami na procesję. Dwóch ludzi poniosło rany. Tłum rozbił okna w ratuszu. Policja przywróciła porządek przy pomocy jazdy, poczem oranżyści ustąpili z ratusza.

Telegramy biura koresp.

Paryż 1. listopada. Zanosi się na rychłe ustąpienie Challemela-Lacoura. Tekę spraw zagranicznych ma objąć Ferry.

Berlin 1. listopada. Arcyksiążę Rudolf z małżonką przybędzie tu w niedzielę na kilka dni.

Londyn 1. listopada. *Times* donoszą, że wojska egipskie pod wodzą Hicks-Paszy niedaleko Elobeid zadały wielką klęskę zastępom fałszywego proroka Mahdi i zajęły to miasto. Słychać, że Mahdi zginął.

Sofia 1. listopada. Bałabanow telegrafuje tutaj z Petersburga, że go car przyjął bardzo łaskawie na audjencji, i mocno się interesując sprawami Bułgarji, wyraził życzenie, aby kwestja wojskowa była szybko uporządkowaną. W tym celu wyszle wkrótce adjutanta swojego do Sofii.

Londyn 1. listopada. Parowiec „Holyhead“ starł się ze statkiem niemieckim „Alhambra“ podczas kursu i obaj zatonęły, przyczem zginęło 15 ludzi.

Nowy Jork 1. listopada. O'Donovan Rossa oświadcza publicznie, że eksplozje w tunelach kolejowych Londynu, tudzież ostatnie eksplozje w Woolwich, były dziełem Fenistów i nastąpią jeszcze dalsze zamachy.

Paryż 2. listopada. Depesza admirała Galiber donosi z Tamatave (Madagaskar), że Hovasowie chcą paktować. Rozpoczęto więc z nimi rokowania.

Wiedeń 2. listopada godzina 10 min. 30. Akcje kredytowe 282·50, Anglo-Austr. 107·59, Akcje banku Union 108·75, Kolej Karola Ludwika —·—, Połudn. 143·90, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 101·50, Losy z roku 1864 —·— Napoleonder 9·56, Rubel papierowy 1·16¾. Usposobienie: spokojne.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 31. października godz. 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 78·65, w srebrze 79·15, Renta w złocie 99·10, 5% austr. renta marcowa 93·20, Akcje banku wiedeńskiego 839·—, kredytowego 282·—, Londyn 120·05, Srebro —·—, Napoleonder 9·55, Dukat ces. men. 5·71, 100 marek niemieckich 58·95.

Berlin 31. października godzina 5 min. 35. Rosyjskie banknoty 197·40, Akcje kredytowe 478·—, Lombardy 242·50, Galicyjskie 121·20, Kolei rumuńskiej 190·—, Austrjackie banknoty 169·70. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 77·75.

Nafta. Wiedeń 2. listopada: 14·75 do 14·15. Brema: 8·00 do 9·95. Hamburg: 8·10, na paździer. 8·20, na listopad-grudzień 8·35. Antwerpja: na paździer. —·—. Nowy-York: 8⅜. Filadelfja: 8⅛.

Adwokat krajowy
Dr. Józef Radomyski
otworzył
kancelarję adwokacką
w Gorlicach.

Zwracamy uwagę na anons pp. **Kaufmanna & Simon w Hamburgu**, zamieszczony w dzisiejszym dzienniku. Kto ma skłonność do interesującego a niekosztownego popróbowania szczęścia, temu tylko zalecić można wzięcie udziału w tem zagwarantowanem ciągnieniu pieniężnem, uposażonem w znaczne wygrane.

Rozalia Bach
Emil Süssermann
zaręczeni.
Lwów. Dyczków.

Interesującem
jest w dzisiejszym numerze dziennika naszego znajdujące się „oznajmienie szczęścia“ **Samuela Heckschera senr. w Hamburgu.** Dom ten przez swoją akuratną i dyskretną wypłatę wygranych zdobył sobie tak dobrą sławę, że zwracamy uwagę wszystkich na dzisiejszy inserat.

Wielmożny Pan Henryk Blumenfeld,
apteka pod „złotym słoniem“ we Lwowie.

Dubrawka poczta Żurawno d. 8. listopada 1882.

Wielmożny Panie! Proszę o trzy butelki Malagi z chiną i żelazem. Proszę nadesłać za pobraniem pocztowem.
Z szacunkiem
Konstanty Lewicki.

P. S. Zeszłego roku brałem u pana wino to i **skutki były nadzwyczajne.** Tego roku poszedłem za namową drugich i wziąłem 7 flaszek nie od Pana, lecz od pana . . . Lecz nie mogę odżałować tego; każdemu najsumienniej polecę Pana. Pobrane nie od Pana, lecz od pana . . . . . wina, nie skutkują zupełnie.

Dubrawka p. Żurawno 27. listopada 1882.

Wielmożny Panie Dobrodzieju! Proszę ponownie o nadesłanie trzech butelek Małagi z chiną i żelazem. Nie mogę sobie przebaczyć, że ustąpiłem namowom i sprowadziłem 7 butelek nie od Pana lecz od pana . . .
Z głębokim szacunkiem
Konstanty Lewicki.
7

Koncesjonowane
biuro nauczycielskie
pani Z. KRZYŻANOWSKIEJ
przeniesione zostało
na ulicę Halicką róg Wekslarskiej l. 4
we Lwowie,
poleca nadal
nauczycielki, guwernantki i bony
różnej narodowości.

Wstrzykiwania i kapsułki z roślin
MATICO
w słabościach męskich najskuteczniejszy środek
(Flaszka wstrzykiwań 40 cnt. Kapsułek 80 cnt.) 2164 43—0
Poleca apteka „pod Lwem“ we Lwowie obok Brygidek.
K. KRZYŻANOWSKIEGO.
Zamówienia z prowincji uskuteczńia się odwrotną pocztą.

H. LEON
ulica Teatralna l. 7 we Lwowie
Zakład fryzjerski i handel perfumerji
poleca
Simson's Hair Restorer, jako najlepszy środek do nadania włosom dawnej barwy. **L'Anti Bolbos**, jedyny środek pewny na węgry. **Eau de Bruksel**, niezawodny środek na piegi i opaliznę.
Największy wybór 2652 49—0
perfumerji i artykułów toaletowych po cenach jak najtańszych.

6 pokoi kompletnie umeblowane
są zaraz do wynajęcia,
przy ulicy Zielonej pod l. 24,
I. piętro. 2864 2—3

C. k. urząd pocztowy
w Załuczu dworzec
poszukuje
ekspedytora.

Do czynności kancelaryjnej, tak do rachunkowości, jak i równie do konceptu w języku polskim i niemieckim, rekomenduje się za miernem wynagrodzeniem od godziny 4. po połdniu biegły i w tym zawodzie rutynowany emeryt. 2882 2—3
Łaskawe zgłoszenia pod adresą **K. T.** poste restante Lwów główna poczta.

!Wina!
drogą bezpośrednią, najwyborniejszej jakości, w faskach netto 4 litry, wszystko opłacone, tak że pp. odbiorcy nie mają żadnych zresztą wydatków.

Cena za beczkę 4 litrów:

Istryjskie czerwone stołowe . . . złr.	2·20
Istryjskie Rofosco deserowe . . . „	5·—
Cypryjskie prawd. Commendaria . „	4·50
Marsala ognisty I. . . . . „	4·60
Malaga 10-letnie . . . . „	5·—
Muscat Fronlignan . . . . „	5·
Madera wyborna najprzedn. . . . „	5·50
Malvasia hiszpańskie I. . . . . . „	6·—
Refosco istryjska musujące skrzyneczka z 2 butelkami ¾ litra „	3·—

rozsyła pocztą za pobraniem pocztowem
Antoni Paparotti,
Tryest. 2830 3—6

J. IHNATOWICZ
Fabryka we Lwowie, ul. Kopernika 3. Filia w Krakowie, Sukiennice 20
wyrabia
znakomite czernidło glicerynowe
pachnące do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko po 10 i 20 cnt.
Smarowidło litewskie
do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą pudełko po 50 cnt. i 1 złr.
Atrament czarny kampeszowy
nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po cnt. 10, 17, 25, 30 i 50.
Atrament niebieski, fioletowy, zielony, czerwony, flaszka po 10 i 15 cnt.,
Farby do stempli
niebieską, fioletową, czerwoną, czarną, flaszeczka po 15 cnt.
Powyższe wyroby zostały wyszczególnione pięcioma medalami zasługi. 2611 22—0 1

Towarzystwo galic. kasy zaliczkowej
WE LWOWIE, ulica Wałowa l. 1.
Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności
oprocentowując takowe po 6% rocznie.
2631 6—0 DYREKCJA.

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
wydaje we Lwowie i przez filie
w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu
4%
Asygnaty kasowe
płatne w 30 dni
po wypowiedzeniu.
Lwów 27. Września 1883.
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie płacony.) 2729 10—0

Wprost z Ameryki.
Wyborna KAWA
kosztuje we Lwowie
1 kilo 1 złr. 50 cnt.
na prowincji
4½ kilo 7 zł. 70 ct. franco.
Adres: 2765 7—0
SIRIUSZ
Lwów, ulica Zimorowicza l. 10.
(ARTUR KOŚCICKI).

Specjalny skutek
prawdziwej Dr. POPPA
wody anaterynowej do ust
przy użyciu przeciw
częstemu zakrwawieniu
lekkich i słabych dziąseł,
gdzie wiele innych środków bez skutku używano.

Kilkuletnie używanie rozmaitych środków leczniczych nie było w stanie wyleczyć moich słabych, kurczących i częstokroć zakrwawiających się dziąseł. Zacząłem więc używać wodę anaterynową do ust wynalazku c. k. nadwornego lekarza Dr. **J. G. Poppa** w Wiedniu, w skutek czego w krótkim czasie zupełnie wyzdrowiałem.

Widzę się więc zobowiązanym polecić najusilniej środek ten wszystkim tego rodzaju cierpiącym. 2646 f 3—3
Wiedeń. Hrabia **F. A. Polty** m. p.

Składy moich preparatów utrzymują: W Krakowie pp. W. Redyk apt., K. Sobierajski apt., A. Siedlecki apt., bracia Baruch, Górecki, W. Jahn, J. Zapłatalski, W. Fenz, E. Stockmar apt., J. Trauczyński apt. pod „Koroną“, A. Dylski apt. pod „Złotą Głową“, W. Kotajny róg ulicy Brackiej, dom ks. Jabłonowskiego; w Podgórzu p. Skalski apt.; we Lwowie pp. Mikolasch apt., Zygm. Rucker apt., J. Piepes apt., J. Beiser apt., K. Krzyżanowski apt, Nablik apt., A. Sklepiński apt. i handle galanteryjne pp. M. Müllera i Kamila Strzyżowskiego.

BAZAR MARKIEWICZA

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

Oprócz różnorodnych wyrobów krajowych utrzymuje na składzie i poleca

w wielkim wyborze,

świeżo zakupione na jesień i zimę

Materje wełniane i jedwabne na suknie damskie,

również materje do ubierania sukien, materje na płaszcze, do pokrycia futer damskich itp.

AKSAMITY

i ciężkie francuskie materje jedwabne czarne:

Armure. Satin double. Ottomane. Satin duchesse. Sicilienne. Damasty. Satin merveilleux i t. p.

Perkale i Szirtingi białe

po 16, 19, 22, 30 i 33 cnt. łokieć polski.

Bazar przyjmuje również zamówienia na suknie damskie i dostarcza w krótkim czasie. 2613 10

Podajcie szczęściu rękę!

500.000 mark

głównej wygranej w pomyślnym wypadku podaje najnowsze **wielkie losowanie pieniężne w Hamburgu**, dozwolone i poręczone ze strony rządu.

Korzystne urządzenie nowego planu polega na tem, że w toku niewielu miesięcy w 7 klasach rozstrzyga się stanowczo **50.500 wygranych**, między temi znajdują się główne wygrane o ewentualnie **500.000** markach, szczególnie zaś:

1 wygr. m.	300.000	26 wyg. m.	10.000		
1 „	200.000	56 „	5.000		
2 „	100.000	1 6 „	3.000		
1 „	90.000	253 „	2.000		
1 „	80.000	6 „	1.500		
2 „	70.000	515 „	1.000		
1 „	60.000	1.036 „	500		
2 „	50.000	29.020 „	145		
1 „	30.000	19.463 wygranych po			
5 „	20.000	mark 200, 150, 124,			
3 „	15.000	100, 94, 67, 40 i 20.			

Z tych wygranych przyjdzie w pierwszej klasie 4000 w kwocie ogólnej do wylosowania mark 157.000.

Główna wygrana 1. klasy wynosi **mark 50.000** i potęguje się w 2. na m. **60.000**, w 3. na m. **70.000**, w 4. na m. **80.000**, w 5. na m. **90.000**, w 6. na m. **100.000**, w 7. zaś ze ewent. m. **500.000**, spec. na m. **300.000, 200.000** i t. d.

Losowania są według planu urzędownie oznaczone.

Do **najbliższego pierwszego ciągnienia** głównych wygranych tego wielkiego przez państwo **poręczonego** losowania pieniężny kosztuje:

1 cały los oryginalny zlr. 3·50 w. a.
1 pół losu oryginaln. „ 1·75 „
1 ćwierć losu oryginaln. „ —·90 „

Wszystkie zlecenia wykonują się **natychmiast za przesłaniem przez pocztę lub pobraniem należytości** z wzelkiej starannością, a każdy odbiorca otrzyma nasze **losy oryginalne**, zaopatrzone w herb państwa.

Do zamówienia dodajemy gratis nieodzowne plany urzędowe, które uwidoczniają podział wygranych na odnośne klasy, a po każdem ciągnieniu przesyłamy naszym odbiorcom bez wezwania listy urzędowe.

Na żądanie przesyłamy z góry plan urzędowy franco w celu przejrzenia i oświadczamy gotowość do przyjęcia napowrót przed ciągnieniem i do zwrotu zapłaconej za nie kwoty 2797 1—12

Wypłata wygranych następuje zawsze ściśle pod **rękojmią państwa**.

Kolektura nasza miała zawsze szczególne szczęście, a naszym odbiorcom wypłacaliśmy częstokroć największe wygrane, a mianowicie mark **250.000, 100.000, 80.000, 60.000, 40.000** i t. d.

Jak przypuścić należy, można przy takiem **na zasadzie sumienności opartem przedsiębiorstwie** liczyć z pewnością na nader ożywiony udział i prosimy zamówienia z powodu bliskiego ciągnienia przysyłać jak najrychlej, w każdym razie zaś **przed 15. listopada b. r.**

KAUFMANN & SIMON,
dom bankowy i wekslarski
w Hamburgu.

P. S. Dziękujemy niniejszem za dotąd nam udzielone zaufanie, i uprasza przez wglądnięcie w plan urzędowy o przekonanie się o szansach wygranych. **D. O.**

Dra Hartmanna

AUXILIUM

wypróbowany środek przeciwko

rzeżączce u mężczyzn i upławom u kobiet

preparat sporządzony ściśle według przepisów medycznych leczy bez wstrzykiwania i bez bólu, tudzież bez wszelkich następstw, jak świeżo powstałe, jak też zadawnione, gruntownie i w jak najkrótszym czasie. Należy żądać wyraźnie dr. Hartmanna Auxilium dla mężczyzn i kobiet i dostać go można wraz z broszurą informacyjną i tajemnicze, a szczególniej zalecające do konsultacji w Zakładzie dra Hartmanna, we wszystkich aptekach i składach po zlr. 2.50 ct.

Skład główny: **W. Twerdy**, Apoth. I. Kohlmarkt 11, Wien.

NB. Dr. Hartmann ordynuje od godz. 9—12 i od 4—6 w swym Zakładzie, w którym leczy i nadal jak dotąd wszystkie choroby skórne i tajemnicze, a szczególniej osłabienie siły męskiej według bardzo skutecznej metody bez następstw przykrych, tudzież kity i wrzody wszelkiego rodzaju. Leczenie bardzo dyskretne. Honorarjum umiarkowane. Listownie.

Wien, Stadt, Sellergasse Nr. II.

Skład we Lwowie: u Piotra Mikolasza apt., w Tarnopolu: Fr. Jamrogiewicz apt. 2633 86—0

L. 1505. 2885 1—3

KONKURS.

Celem obsadzenia posady lekarza miejskiego w mieście Rohatynie, z którą połączona jest płaca roczna w wysokości 300 zlr. w. a. rozpisuje się konkurs.

Kompetent ma być doktorem wszech nauk lekarskich.

Podania mają być potrzebnemi dokumentami zaopatrzone najpóźniej do końca listopada 1883 roku do urzędu tutejszego wniesione.

Zwierzchność król. wolnego miasta.

Rohatyn dnia 26. października 1883 roku.

JAKÓB STROH

KANTOR WYMIANY

we Lwowie ulica Hetmańska,

kupuje i sprzedaje

listy zastawne, obligacje państwowe, akcje i losy

po najrzetelniejszych cenach. 2758 8—0

Przy zbliżającem się ciągnieniu **losów węgierskich**, o głównej wygranej **150.000 zlr.**, poleca **promesy** na takowe po **2 zlr. i stempel**, podczas gdy we Wiedniu kosztują **3 zlr. i stempel.**

Polecenia z prowincji uskuteczniam bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

L. 3129. 2833 3—3

Ogłoszenie licytacji.

W celu wydzierżawienia gminie miasta Złoczowa przysługującego prawa propinacyjnego, to jest prawa wyłącznego wyrobu i wyszynku wódki i innych spirytusowych napojów, jako też i piwa, oraz prawa poboru dodatku gminnego (Comunal-Auflage) od tych napojów na czas od 1. stycznia 1884 roku do końca grudnia 1886 roku, odbędzie się w urzędzie gminnym miasta Złoczowa **na dniu 12. listopada 1883 roku,** a w razie nieosiągnięcia na tym terminie pomyślnego rezultatu **na dniu 26. listopada 1883 roku,** każdym razem **o godzinie 3. po południu publiczna licytacja,** tak ustna jakoteż za pomocą pisemnych ofert.

Cenę wywołania rocznego czynszu ustanawia się: za prawo propinacji na 16.629 zlr., za dodatek gminny 16.689 zlr.

Oba powyższe przedmioty będą osobno wydzierżawione, jednakże jednej tylko osobie lub lub jednej spółce.

Oferty pisemne zaopatrzone marką stemplową na 50 cnt. w. a. mogą być i przed terminem licytacji wnoszone na ręce naczelnika gminy, muszą być jednak opieczętowane i mieć napis „Oferta". W ogóle musi być w pisemnej ofercie dokładnie wymienione imię i nazwisko, zatrudnienie i miejsce pobytu oferenta, dalej dokładnie tak cyframi jak też literami wymieniony ofiarowany czynsz roczny za każdy przedmiot osobno; tudzież oświadczenie oferenta, iż warunki licytacyjne są mu dokładnie znane i że on takowym się poddaje; wreszcie musi być dołączony 10% zakład od ofiarowanej kwoty bądź w gotówce, bądź też w papierach publicznych bezpieczeństwo pupilarne dotyczących, wedle tychże ostatniego kursu, jednakże nie wyższego nad wartość nominalną obliczonych.

Przy ustnej licytacji ma być powyższy zakład do rąk komisji licytacyjnej złożony.

Bliższe warunki tej dzierżawy przejrzeć można w urzędzie gminnym w Złoczowie w ciągu godzin urzędowych.

Złoczów dnia 24. października 1883 roku.

Zwierzchność gminy miasta Złoczowa.

Naczelnik gminy.
Billet.

Kto sobie kupi taki opalany fotel Weyla, może się bez kosztów z największą wygodą kąpać codziennie.

Do kąpieli mającej 30° R. ciepłoty potrzeba tylko 5 kubków wody i pół klg. węgli

Cena 30 zlr. z przesyłką **franco** do każdej stacji kolejowej



Kąpiel w fotelach kąpielowych **Weyla** jest o wiele wygodniejszą i zdrowszą niż w dotychczas używanych wannach, gdyż położenie kąpiącego się zapobiega w zupełności nagromadzeniu się krwi w niższych częściach ciała i nie przygniata organów oddechowych.

Wanny, aparata tuszowe, klosety, skrzynie na lód i chłodniki piwa dla restauratorów zawsze w zapasie. 2740 13—20

Wanny z ogrzewaczem z cynku Nr. 14, 60 centimetrów wysoka, 70 cntm. szeroka, 150 cntm. długa, **35 zlr.** franco.

L. Weyl, k. k. Priv. Inh., Wien, III. Landstr., Haupstr. 109.

Wyczerpujące, illustrowane cenniki w języku polskim **gratis** i **franco.**

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

Akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne

jako też

5% Premiowane listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja,

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2615 55—0

HANDEL Karola Bałłabana

we Lwowie,

ul. Halicka l. 296 pod „Złotym Kogutem". 2612 14—0

Sezon 1882/3.

CHIŃSKO-ROSSYJSKIEJ HERBATY

zupełnie świeży transport.

½ kilo Kongo cesarskiej	zlr.	2.20.
„ „ Familijnej	„	3·20.
„ „ Melange de Moskau	„	4·20.
„ „ Emperial	„	5·20.
„ „ orygin. opak. Souchong	„	4.—.
„ „ Wysiewek własnych wyśmienitych	„	1·70.

Kucharzów, lokajów, oraz służbę kuchenną i pokojową ma do polecenia

K. J. ORŁOWSKI

we Lwowie,

ulica Czarneckiego l. 4 obok hotelu Warszawskiego. 2888 1—2

Od stu lat używana

maść cudowna hamburgska

stanowi dotychczas najlepszy środek przeciw wszelkiego rodzaju ranom, obrzmieniom, ropieniu, odmrożeniu i nagniotkom.

Wyłącznie prawdziwą tę **maść** dostać można jedynie w aptece pod „Złotym Słoniem" **Henryka Blumenfelda** we Lwowie. 2763 1 0 (19)

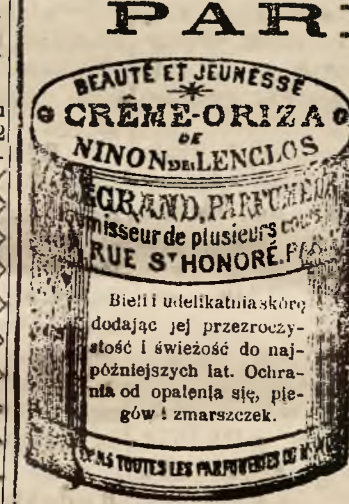
Cena **40** cnt.

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU

PARFUMERIE ORIZA

DE **L. LEGRAND**

Dostawca Rossyjskiego Cesarskiego Dworu



ORIZA LACTÉ

LOTION ÉMULSIVE

Bieli i oświeża skórę, spędza i niszczy piegi.

SAVON ORIZA

Doktora O. Reveil, najłagodniejsze mydło dla skóry.

ESS-ORIZA et ORIZA-LYS

Najnowsze perfumy przyjęte i używane przez świat elegancki.

ORIZA POWDER

RYŻOWY PUDER

Przylegający do skóry i nadający jej delikatność aksamitu.



SKŁAD GŁÓWNY. 207. RUE ST.-HONORÉ A PARIS.

We Lwowie do nabycia w aptece p. Piotra Mikolascha. 2822 1—12

Kandydat notarjalny

z czteroletnią praktyką i egzaminem notarjalnym poszukuje miejsca. Adres **J. H.** poste restante Śniatyn. 2893 1—3

MARCIN MÜLLER

we Lwowie, ulica Halicka l. 14,

poleca

watę do okien

metr po 4 cnt.

Obiady kuchni domowej

w abonamencie dla panów, jakoteż i do domu dla rodzin nieprowadzących kuchni w własnem gospodarstwie od godziny 12. do 2. w południe.

DRUGI OBIAD

umyślnie świeżo przyrządzony **na godzinę 3.** dla panów urzędników **którzy** do tej godziny w biurach są zajęci, tak do domu jakoteż przy ulicy Zimorowicza l. 18, I piętro.

Materja na garnitury

tylko z dobrej trwałej wełny owczej, dla mężczyzn średniego wzrostu **3·10 metrów na jeden garnitur.**

za zlr. **4·96** w. a. z dobrej wełny owczej;
„ „ **8·—** „ „ z lepszej wełny owczej;
„ „ **10·—** „ „ z delikatnej wełny owczej;
„ „ **12·40** „ „ z całkiem delikatnej wełny owczej.

Pledy podróżne sztuka po 4, 5, 8 i 12 zlr. Materje na bardzo delikatne garnitury, spodnie, zarzutki, surduty, płaszcze od deszczu, tyfle, baje, commis, kamgarny, szewioty, trykoty sukna damskie i bilardowe peruwjeny, doskingi poleca

Handel założony **JAN STIKAROFSKY** w r. 1866.

Skład fabryczny w Bernie.

Wzory **franco.** Karty z wzorami dla pp. krawców **niefrankowane. Za pobraniem pocztowem** z górą **zlr. 10·—** franco. Ponieważ wielu z kupujących pokładając we mnie zaufanie, zamawia u mnie niewidząc wzorów, w ten sposób więc zamówiony towar, w razie jeżeliby nie konwenjował, **przyjmuję napowrót.** Wzory czarnego peruwjenu i doskingu nie mogą być nadesłane i zamówienie musi być rzeczą **zaufania.** Ponieważ przy rozpowszechnieniu interesu mego odbieram codziennie setki listów, P. T. zamawiający zechcą więc podać swój **adres zawsze dokładnie i ile możności** nie powoływać się na **dawniejsze korespondencje,** do których zaglądanie połączone jest z wielu niedogodnościami.

Korespondencje przyjmują się w języku niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, włoskim i francuskim. 2671 21—24

2626 81-0

Gumi i pęcherze rybie

najpewniejsza prezerwatywa prawdziwa francuska tuzin po 1, 2, 3, 4 i 5 zł. **Specjalności damskie** tuzin po 2 zlr. 50 cnt., **ochraniacze od pomazań** (w formie pasków) sztuka po zlr. 2·50, wysyła pod dyskrecją za pobraniem „Gummiwaaren Agentie" **Alex. Mosé.** Wiedeń, I Kölnerhofgasse Nr. 4, I. piętro.

Główna wygrana ewent. 500.000 mark	Oznajmienie szczęścia.	Wygrane gwarantuje Państwo.

Zaproszenie do udziału

w szansach wygrania

w wielkiej przez państwo Hamburg gwarantowanej loterji pieniężnej, w której

9 milionów 620.100 mark

z pewnością wygrane być muszą.

Wygrane tej korzystnej loterji pieniężnej, która według planu tylko 100.000 losów zawiera, są następujące, mianowicie:

Najwyższa wygrana wynosi ewent. **500.000 mark.**

Premja	300.000	mark	253 wygran.	po	2000	mark
1 wygrana po	200 000	„	6 wygran	po	1500	„
2 wygrane po	100.000	„	515 wygran.	po	1000	„
1 wygrana po	90.000	„	1036 wygran.	po	500	„
1 wygrana po	80.000	„	60 wygran.	po	200	„
2 wygrane po	70 000	„	63 wygran.	po	150	„
1 wygrana po	60.000	„	29020 wygran.	po	145	„
2 wygrane po	50.000	„	3450 wygran.	po	124	„
1 wygrana po	30.000	„	90 wygran.	po	100	„
5 wygran. po	20 000	„	39 0 wygran.	po	94	„
3 wygran. po	15.000	„	3950 wygran.	po	67	„
26 wygran. po	10.000	„	3950 wygran.	po	40	„
56 wygran. po	5.000	„	3950 wygran.	po	20	mark
106 wygran. po	3 000	mark	itd. itd. ogółem 50.500 wygranych			

te wygrane przychodzą w kilku miesiącach w 7. oddziałach do stanowczego rozstrzygnięcia.

Pierwsze ciągnienie jest urzędownie ustanowione i kosztuje na to:

Cały los oryginalny tylko 3 zlr. 50 ct.
Pół losu oryginalnego tylko 1 zlr. 75 ct.
Ćwierć losu oryginalnego tylko 88 ct.

Te przez państwo gwarantowane losy oryginalne, (żadne zakazane promesy) rozsełają się za frankowaną przesyłką gotówki do najdalszych okolic.

Każdy udział biorący dostaje wraz z oryginalnym losem także herbem państwa opatrzony plan gry oryginalny gratis, a po każdorazowem ciągnieniu, natychmiast urzędową listę ciągnień bez zawezwania.

Wypłata i rozsełka pieniędzy wygranych następuje przezemnie wprost interesantom natychmiast i pod największą dyskrecją.

Każde zamówienia można pojedyńczo za pomocą przekazu pocztowego uskutecznić, albo za pomocą rekomendowanego listu.

Uprasza się z zleceniami ze względu na bliskie ciągnienie udawać się 1804 1—0

do dnia 21. listopada b. r.

z zaufaniem do

Samuela Heckscher senr.,

Bankiera i kantoru wekslowego w HAMBURGU.

Główny magazyn broni

i wszelkich przyborów myśliwskich

ALFREDA DZIKOWSKIEGO

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

poleca na sezon polowań znakomitą

Broń myśliwską

po cenach znacznie zniżonych

mianowicie:

Pojedynki kapzlowe po zlr.	6·—,	6·50,	7·—,	8 do	15 zlr.	
Dubeltówki „ „	11·—,	12·—,	14·—,	18	„ 40 „	
„ **lefaucheux** „ „	22·—,	24·—,	30·—,	40	„ 100 „	
„ **lancaster** „ „	34·—,	38·—,	40·—,	50	„ 300 „	
„ **iglicówki** „ „	100·—,	120·—,	150·—,	—	do 200 zlr.	

Pojedynki dla straży lasowej z bagnetem w nadzwyczaj dobrym stanie silnie zrobione po zlr. 5 za sztukę.

PATRONY

do wyż wymienionych broni. 2785 7—16

Lefaucheux począwszy od zlr. 1·30 za 100 sztuk.
Lancaster „ „ „ 1·50 „ 100 „
Prochu szwajcarskiego ½ kilo po 75 ct., 1 zlr. 1·20 i 1·80.
Śrut (Hartschrot) ½ kilo po 18 ct.

REWOLWERY

belgijskie najlepszej jakości 6cio strzałowe z podwójnym systemem po zlr. 4, 5, 6, 10, 12 do 50 za sztukę.

Przybory myśliwskie

w najobfitszym wyborze po cenach bajecznie niskich.

Cenniki połączone z kalendarzem myśliwskim rozsełam na żądanie (gratis) franco.

OGŁOSZENIE.

Publiczny akt rozlosowania dzieł sztuki między członków Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, odbędzie się w niedzielę dnia 2. grudnia b. r. o godzinie 12. w salach wystawy. Wzywa się przeto tych pp. korespondentów i akcjonarjuszów, którzy dotąd nie uiścili należytości za akcje, ażeby najpóźniej do dnia 20. listopada pod utratą zapewnionych korzyści pieniądze do kasy Towarzystwa nadesłali.

Kraków dnia 30. października 1883 roku.

DYREKCJA

Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.

Materje sukienne, baje i wełniane,

na garnitury męskie i dziecinne, na płaszcze od deszczu dla dam i paletoty, w najlepszym gatunku, po zadziwiająco niskich cenach, **resztki** przedają się o wiele niżej cen fabrycznych. Próbki rozsyłają się za nadesłaniem marki 5 centowej. 2767 10—0

Tuch-Fabriks-Niederlage

zum „Weissen Lamm" in Brünn (Mähren).

W Pawłosiowie są do sprzedania:

3 trzyletnie **oryginalne** przed dwoma laty **z Keltschan** sprowadzone **tryki.**

11 jednorocznych **tryków keltschańskiej rasy** w Pawłosiowie wychowanych. 2847 3—3

Administracja dóbr Pawłosiowa per Jarosław.

3% listy zastawne c. k. uprz. Zakł. kred. ziemskiego.

Rocznie sześć ciągnień:

15. lutego, 15. kwietnia, 15. czerwca, 15. sierpnia, 15. października i 15. grudnia.

Główna wygrana 50.000 zlr.

Wyciągnięte losy z najmniejszą wygraną w kwocie 100 zlr. biorą także udział w dalszych ciągnieniach wygranych. Sprzedajemy te obligacje podług dziennego kursu. Kupujemy i sprzedajemy także wszystkie listy zastawne, obligacje państwowe, jakoteż akcje, po najrzetelniejszych cenach, wszelkie wylosowane listy zastawne i losy pod najkorzystniejszemi warunkami eskontujemy. Wszystkie polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji 2625 86—0

SOKAL i LILIEN

ulica Hetmańska l. 8.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.